

KONKRETY

nr 4

**WARUNKI
POWODZENIA**

4

**W KRĘGU
MELPOMENY**

6

**ZAWSZE
DO USŁUG ?**

7

**LEGNICA
TAMTYCH DNI**

10



■ **OMÓWIENIU ZADAŃ HAN-
DLU I USŁUG** poświęcona była
naraďa wojewódzkiego, aktywu
partyjno-gospodarczego, która pod
przewodnictwem I sekretarza KW
PZPR tow. Stanisława Cieřlika
odbyła się 23 bm. w Legnicy. Re-
ferat wprowadzający wygłosił se-
kretarz KW PZPR tow. Jan Bi-
nek. W dyskusji glos zabierało
siedmiu towarzyszy.

■ **FINAL WOJEWÓDZKI.
XVIII Olimpiady Wiedzy Rolni-
czej** rozegrano 20 bm. w Domu
Kultury Zagłębia Miedzłowego w
Lubinie. Zwycięzami konkursu
organizowanego tradycyjnie przez
Związek Socjalistycznej Młodzieży
Polskiej zostali: Grzegorz Książek
(ZSMech. Roln. Chrostnik), Józef
Mączka (Chocianów) i Jolanta Cze-
kan (ZSRoln. Rudna). Finał po-
przedzono trzydniowym obozem
szkoleniowym, który ZW ZSMP w
Legnicy zorganizował w Kamion-
kach koło Walbrzycha. Trójka lau-
reatów pierwszych trzech miejsc
reprezentować będzie nasz region
na eliminacjach centralnych XVIII
OWR.

■ **MZDK „HUTNIK”** w Legni-
cy gořcił w ubiegłą niedzielę uc-
zestników eliminacji rejonowych
XIX Konkursu Piosenki Radziec-
kiej. Pierwsze miejsce wyřpiewał
Wojciech Watral (MDK Legnica),
drugie — Andrzej Zborowski
(WSS „Społem” Legnica), trzecie
— Maria Litwinow (MDK), Urszu-
la Kłak (I LO) i Lidia Kot (II
LO). Zdobywcy pierwszych lokat
na eliminacjach rejonowych staną
do rywalizacji o miano najlep-
szych w Legnickiem. Finał woje-
wódzki pierwszego stopnia odbę-
dzie się 3 lutego br. w WDK w
Legnicy.

■ **POWSZECHNA ZBIÓRKĘ
MAKULATURY** organizuje w naj-
bliższą niedzielę (27 stycznia) ko-
ło ZSMP przy głogowskim od-
dziale RSW „Prasa — Książka —
Ruch”. Głogowian prosi się o
składanie makulatury przy kios-
kach „Ruchu” w miejscu zamiesz-
kania. Podoba nam się ta akcja
ratowania bezcennego surowca.
Naśladownictwo wskazane!

■ **SEJMIK AKTYWU KULTU-
RALNEGO WSI** odbył się 17 bm.
w Wojewódzkim Domu Kultury w
Legnicy. W czasie obrad omówio-
no perspektywy kulturalne wsi
legnickiej. Obecni byli gospodarze
klubów rolnika i „Ruch”, dyrek-
torzy GOK-ów, szefowie zarządów
gminnych ZSMP, przedstawiciele
GS-ów i rejonowych oddziałów
RSW „Prasa — Książka — Ruch”
oraz przewodniczący społecznych
rad klubów. W czasie sejmiku
przedyskutowano formy finanso-
wania działalności ośrodków kul-
tury i współpracy w tym zakre-
sie z gestorami terenowymi. Za-
proponowano także utworzenie we
wszystkich klubach ogniw Dolno-
śląskiego Towarzystwa Społeczno-
-Kulturalnego.

W KARKONOSZACH

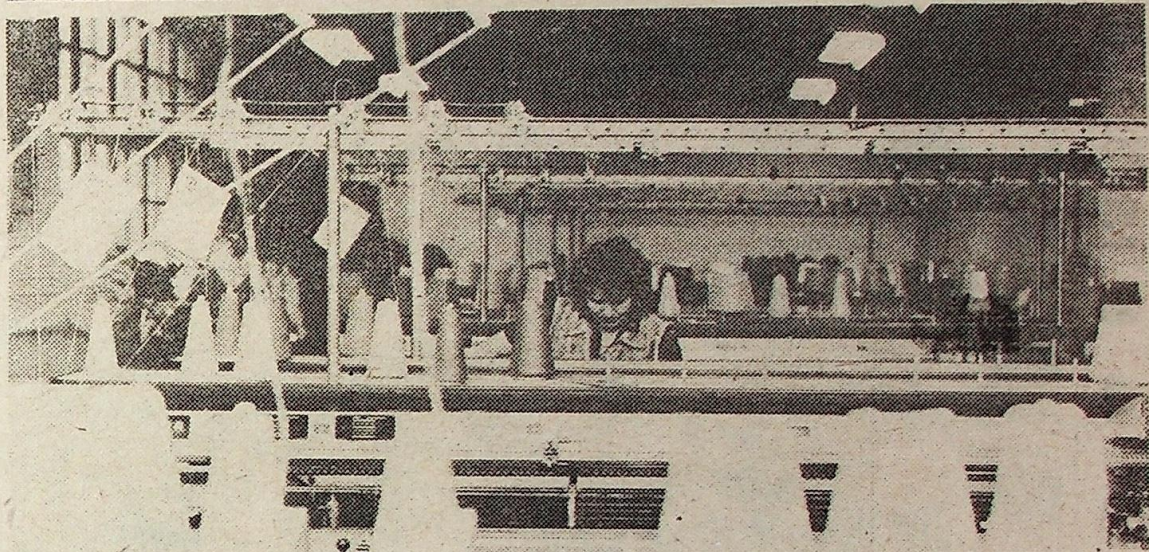
W Karkonoszach wieje wiatr
halny. Stacja centralna GOPR
informuje, że nartostrady w re-
jonie Karpacza i Szklarskiej
Poręby są nieprzejezdne, wystają
korzenie i kamienie, trasy są zało-
dzone. Na nartach można jeździć
powyżej 1000 m n.p.m. — w rejo-
nie Hali Szrenickiej czy Złotówki,
gdzie czynne są wyciągi orczyko-
we. W tym roku uruchomiono dla
narciarzy 4 następne „orczyki” —
dwa w rejonie Kowar, na Pódgó-
rzu i dwa w Świeradowie Zdroju.
Grubość pokrywy śnieżnej w re-
jonie „Strzechy Akademickiej” —
40 cm, „Hali Szrenickiej” — 35
cm, w Szklarskiej Porębie i Kar-
pacz — 30 cm, w Przesiecle i Ko-
warach — 20 cm, na Śnieżce —
65 cm.

Trasy biegowe w Jakuszycach
są przejezdne. Na Polanie Jaku-
szyckiej biorą początek trzy tra-
sy biegowe o długości pętli — 3,
5 i 10 km. Nie ma wolnych miejsc
w schroniskach, hotelach i na
kwaterach prywatnych.

(tm)

18 bm. w legnickiej Aka-
demii Rycerskiej podsumo-
wano obchody Międzynaro-
dowego Roku Dziecka. W
czasie uroczystości, w której
uczestniczyła m.in. sekretarz
KW PZPR, tow. Maria Kus-
tasz, ogłoszono wyniki kon-
kursu „Nasze działania —
naszym dzieciom”, w którym
uczestniczyło 21 zakładów
pracy. Pierwsze miejsce zdo-
był Zakład Dořwiadczałny
„Cuprum” KGHM w Lubinie,
drugie — Dolnośląska Fa-
bryka Instrumentów Lutni-
czych w Lubinie, trzecie —
ZG „Lubin” i ZG „Rudna”.
Odbył się także wielki bal
karnawałowy, zorganizowa-
ny przez WRZZ oraz Kurato-
rium Oświaty i Wychowania,
podczas którego 21 wcho-
wankom domów dziecka wrę-
czono książeczki mieszk-
niowe. Na zdjęciu: Słodkie
prezenty są w tym wieku naj-
przyjemniejsze.

Fot. Waldemar Sikorski



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Do wyróżniających się producentów
— eksporterów Dolnego Śląska należą
legnickie zakłady „Milana”. Pomyślnie
przebiega tu realizacja tegorocznych za-
dań. „Milana” rozpoczęła właśnie pro-
dukcję nowości dziewiarskich, wystawio-
nych na Targach Poznańskich we wrze-
śniu ub. roku, za które zakłady otrzy-

mały pierwsze miejsce wśród 50 innych
wytwórców w tej branży.

Najpowaźniejszą bolączką w styczniu
były dla „Milany” braki opakowań i pod-
stawowego surowca anilany. Wszystko
wskazuje jednak na to, że plan stycznia
zostanie wykonany.



Jedną z najniebezpieczniejszych dróg
naszego województwa jest trasa między-
narodowa E-22. W ubiegłym roku zano-
łowano na niej 21 wypadków, w których
zginęło 5 osób, a 28 zostało rannych.
Wzmocniona kontrola prowadzona przez
służby ruchu drogowego MO spowodowa-
ła, że w tym roku nie wydarzył się
jeszcze ani jeden. Na zdjęciu: Kierowca
tego samochodu nie grzeszy zbyt dużą
wyobraźnią, jeśli w gęstej mgle ograni-
czającej widoczność do 50 m, pozostawia
uszkodzony pojazd na autostradzie
bez trójkąta ostrzegawczego, świateł po-
zycyjnych, a na dodatek z włączonym
silnikiem.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Zima to dla leřników gorący okres wy-
rębów. Brak liřci i puszystego poszycia
ułatwia i usprawnia transport. Henryk
Górski (na zdjęciu) řcina kolejne drzewo
w leřnictwie Okmiany. W całym nadleřni-
ctwie złotoryjskim pozyska się w tym
miesiącu 10 tysięcy m szeřc. drewna.

Fot. Waldemar Sikorski

WIĘCEJ ŻYWNOSCI I MIEDZI

W całym województwie legnickim odbywają się zebrania partyjne, na których ocenia się przebieg dyskusji przedzjazdowej i analizuje zgłoszone wnioski. W ubiegłym tygodniu, z udziałem I sekretarza KW PZPR tow. Stanisława Cieślika, odbyło się otwarte zebranie POP we wsi Skala w gminie Wądroże Wielkie. Stwierdzono, że dyskusja przedzjazdowa w tej gminie przyniosła bogaty plon i wiele wniosków jest już w toku realizacji. Dla przykładu SKR zakupi po dwa kombajny do ziemniaków i buraków oraz podejmie budowę 22 silosów, które stworzą korzystniejsze warunki do przechowywania pasz.

Uczestnicy zebrania podjęli cenne zobowiązania dla uczczenia VIII Zjazdu PZPR. M. in. rolnicy ze Skali postanowili sprzedać państwu w 1980 roku 360 tysięcy litrów mleka, tj. o 20 tys. l więcej, niż w roku 1979; odchować 110—120 cieląt, tj. o 40 więcej niż rok temu, a także wygospodarować dodatkowo 20—25 stanowisk dla krów. Mówiąc o problemach żywienia na-

rodu, tow. Stanisław Cieślik, wskazał na dużą rolę rolnictwa legnickiego, które w produkcji towarowej z jednego hektara zajmuje czołowe miejsce w kraju.

Z udziałem tow. Stanisława Cieślika odbyło się również zebranie oddziałowej organizacji partyjnej Rejonu Wschodniego ZG „Lubin”. Po referacie oceniającym przebieg kampanii przedzjazdowej w kopalni, wygłoszony przez I sekretarza KW PZPR tow. Czesława Mularskiego, rozwinęła się dyskusja. Lubinscy górnicy złożyli meldunek o zobowiązaniach podjętych przez nich dla uczczenia VIII Zjazdu partii. Do dnia rozpoczęcia obrad wydobędą oni dodatkowo 5 tysięcy ton rudy miedzi wartości blisko 3 mln złotych i przerobią je we własnym zakładzie wzbogacania zaoszczędzając na transporcie ponad 250 tysięcy złotych. I sekretarz KW PZPR podziękował górnikom za ich rzetelną pracę i dodatkowe zobowiązania, omówił sytuację społeczno-gospodarczą regionu i stan przygotowań wojewódzkiej organizacji partyjnej do VIII Zjazdu.

(Zet)

NIE MARNOWAĆ SIŁ I ŚRODKÓW

Przed ludźmi pracy woj. legnickiego stanęły nowe zadania. Ich treść szczegółowo precyzują zakładowe plany produkcji, sprzedaży usług itd., zakładowe harmonogramy poprawy warunków bhp, zadania w dziedzinie socjalnej, rekreacyjnej, kulturalnej... Choć w poszczególnych przypadkach inne są cyfry, nazwiska czy sposób formułowania problemów i planów — wszędzie dominuje troska o dwie podstawowe wartości sprecyzowane w wystąpieniach przywódców naszego kraju. W roku 1980 idzie nam o to, aby wykonać w pełni zadania produkcyjne i jednocześnie, utrzymać osiągnięty poziom warunków naszego życia. Trwający już kilka tygodni rok 1980 możemy określić słowami I sekretarza KW PZPR w Legnicy, Stanisława Cieślika, że „jest to batalia, w której mamy wiele do wygrania”.

Zaplanowaliśmy, że tegoroczna produkcja miedzi elektrolitycznej wzrośnie o 50 tys. ton. Poprzeczkę w budownictwie mieszkaniowym podnieśliśmy o 5 proc. i liczymy na 282 tys. m kw. mieszkań. O 6 proc. towarów i usług więcej niż w ub. roku da nasz przemysł, o 12 proc. więcej wyeksportujemy, o 7 proc. wzrosną dostawy rynkowe. Wykonanie tych zadań umożliwi lepsze zaspokojenie potrzeb mieszkańców województwa, zagwarantuje bardziej harmonijny rozwój społeczno-gospodarczy.

Aby stało się to realne, nakreślone cele i sposoby ich osiągnięcia muszą zainteresować wszystkich biorących udział w złożonym procesie społecznego wytwarzania

konsumowania. Właśnie taka myśl dominowała na naradzie społeczno-gospodarczej (19 bm. w Legnicy) zwołanej z inicjatywy Wojewódzkiego Zespołu do Spraw Samorządów Robotniczych, któremu przewodniczy I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślik. Mówiąc o drogach realizacji tegorocznych zadań społeczno-gospodarczych I sekretarz KW podkreślił wagę efektywnego gospodarowania na każdym odcinku pracy. Z inicjatywy KW partii w Legnicy powstał program podnoszenia efektywności, który powinien stać się inspiracją dla programów szczegółowych, opracowywanych w zakładach pracy. Główne punkty efektywnego gospodarowania to oszczędna gospodarka materiałowo-surowcowa, obniżanie zużycia energii, udoskonalanie organizacji pracy, walka z marnotrawstwem materiałów, z zaniedbaniami, z nieuzasadnionym zużyciem maszyn jak i materiałów. Sporo do zrobienia pozostaje w sferze zarządzania. W br. powinno dojść do spłaszczenia wielu struktur organizacyjnych nadmiernie rozbudowanych. Trzeba będzie zwiększyć wskaźnik zmianowości pracy, obniżyć koszty produkcji.

W dyskusji podkreślono rolę samorządów robotniczych — tej najszerzej płaszczyzny wymiany zdań i opinii w zakładach pracy. Wykorzystanie tej płaszczyzny jest szansą uaktywnienia wszystkich pracowników, począwszy od dyrektora, a skończywszy na robotniku, szansę pobudzenia ich do jeszcze lepszej, efektywniejszej pracy dla społeczeństwa, czyli również dla siebie. (ch)

PRZEPEŁNIONE AUTOBUSY

Niedostatki w funkcjonowaniu komunikacji, nieregularność kursowania autobusów i pociągów, kultura obsługi, warunki jazdy — są to tematy bardzo częstych rozmów mieszkańców naszego województwa. I nie dziwnego, bo sytuacja komunikacyjna nie jest u nas łatwa — w ubiegłym roku z usług państwowych środków przewozowych skorzystało w województwie legnickim blisko 130 milionów pasażerów, a mieszkańcy naszego regionu korzysta z usług komunikacji 2,5 raza częściej, niż statystyczny Polak. Najwięcej, bo 64 proc. pasażerów wożą autobusy PKS. WPK wykonuje 32 proc. przewozów, kolej zaś — około 5 procent. Same tylko autobusy PKS pokonują dziennie prawie 18 tys. km, zatrzymują się w 421 miejscowościach!

Sprawność działania przedsiębiorstw komunikacyjnych w naszym województwie wpływa nie tylko na samopoczucie obywateli. Jest ona też istotnym elementem funkcjonowania całej naszej gospodarki, jako że ponad połowa taboru służy przewozom pracowniczym. Jeden tylko KGHM przewozi dziennie blisko 30 tys. pracowników z domu do pracy i z powrotem! I na przykład w ubiegłym roku zakłady KGHM zanotowały 1.060 godzin nieprzepracowanych z

powodu opóźnień komunikacyjnych. Nie bez znaczenia jest też fakt, iż dziesiątki tysięcy ludzi rozpoczynają swój dzień od kontaktu z autobusem lub pociągiem i nie zawsze jest to kontakt dobrze wpływający na wydajność pracy...

Usprawnienie komunikacji ma więc olbrzymie znaczenie, a działania, jakie trzeba w tym celu podjąć, były przedmiotem narady wojewódzkiego aktywu partyjno-gospodarczego. Naradzie, która odbyła się 17 stycznia, przewodniczył I sekretarz KW PZPR, tow. Stanisław Cieślik. W wygłoszonym przez sekretarza KW PZPR tow. Jana Binka referacie, jak i w późniejszej dyskusji szczególną uwagę poświęcono lepszemu wykorzystaniu taboru (między innymi, dzięki respektowaniu zarządzenia wojewody legnickiego o wykorzystaniu autobusów pracowniczych do przejazdów ogólnie dostępnych). Sporo mówiono o polepszeniu i rozwinięciu bazy technicznej, o nawiązaniu współpracy z zakładami przemysłowymi w celu naprawy i wykonawstwa części zamiennych. Przedmiotem szczególnej uwagi były sprawy kultury obsługi pasażerów, regularność kursowania, oraz rozwój sieci komunikacyjnej na nowo budowanych osiedlach mieszkaniowych. (krzyż)

Przez całe lata uchodziliśmy za kraj taniaj i obficiej energii elektrycznej. I tak było w rzeczywistości. Ale dopływ nowoczesnej technologii i techniki, rozwój energochłonnych gałęzi przemysłu, modernizacja rolnictwa, wreszcie szybki rozwój motoryzacji i budownictwa mieszkaniowego, spowodowały, że musimy nieco zacisnąć energetycznego pasa. Zresztą nie tylko my. Światowy kryzys energetyczny jest faktem bezspornym i nie stanowiącym zjawiska przejściowego. Stąd i potrzeba bardziej racjonalnego użytkowania coraz droższej energii.

JEŚLI CHCESZ MIEĆ ŚWIATŁO...

To prawda, że w ostatnim dziesięcioleciu zwiększyliśmy moc naszych elektrowni z niecałych 14 tys. megawatów w 1970 r. do ok. 24 tys. MW w 1979 r., że w tym roku zwiększymy tę moc o dalsze 2 tys. MW. Jednocześnie jednak ten wzrost i stosunkowo wysoki poziom potencjału energetycznego (w systemie energetycznym krajów RWPG Polska jest drugim co do wielkości producentem energii) nie zapewnia pełnych — zgodnych z zapotrzebowaniem — dostaw energii. Po prostu moce energetyczne przyrastają wolniej niż potrzeby gospodarki.

Oszczędzanie energii elektrycznej stało się nakazem chwili, dotyczącym każdego z nas. Wprawdzie bezspornie największym „pożeraczem” energii jest przemysł, ale pomyślny, ile zużywają prądu nasze gospodarstwa domowe, nieraz całą dobę oświetlone niepotrzebnie klatki schodowe, zbędne iluminacje placów, ulic i sklepów w miastach i wsiach. Podczas zimy — w okresie szczególnie trudnym dla energetyki — oszczędność powinniśmy traktować wręcz priorytetowo.

Wyraźnie mówi o tym decyzja wojewody legnickiego (nr 29 z 16 stycznia 1980 r.), przypominająca m. in., że należy:

- całkowicie wygaszać reklamy świetlne oraz zrezygnować z iluminacji obiektów architektonicznych;
- ograniczyć oświetlenie wystaw i placówek handlowo-usługowych do niezbędnego minimum (jeden punkt świetlny na placówkę w nocy, a w większych sklepach — maksimum 10 proc. oświetlenia);
- ograniczyć (do 30 proc.) oświetlenie ulic i placów w miastach i wsiach oraz rygorystycznie przestrzegać godzin włączania i wyłączania oświetlenia ulicznego;
- Ograniczyć (do 40 proc.) oświetlenie terenów otwartych, na których odbywa się ruch, praca lub wymagają tego warunki ochrony i bezpieczeństwa obiektów.

Wojewoda legnicki apeluje również do wszystkich mieszkańców województwa o włączenie się do powszechnej akcji oszczędzania energii elektrycznej poprzez niekorzystanie w godz. 8—9 i 16—17 każdego dnia z wszelkiego rodzaju sprzętu gospodarstwa domowego, jak również ograniczenie oświetlenia mieszkań w porze wieczorowej do faktycznie niezbędnego.

Mamy nadzieję, że apel ten spotka się z pełnym zrozumieniem. Chodzi przecież o nasze własne złotówki, a przede wszystkim o to, abysmy mieli zawsze światło w domu.

Przy okazji warto przypomnieć, że w racjonalnej gospodarce energią specjalnie dużo do powiedzenia mają przedsiębiorstwa budowlane. Szczegółowe bowiem zastrzeżenia budzi brak wystarczającej izolacji termicznej budynków. Zjawisko to występuje nągminnie w domach wznoszonych z elementów wytwarzanych w fabrykach domów. Stąd też wielumieszkańców nowych osiedli wręcz musi korzystać z grzejników elektrycznych. A setki tych grzejników przynoszą niepowetowane straty naszej gospodarce i naszej własnej kieszeni.

EMES

Srodowisko nauczycielskie, włączając się w nurt ogólnonarodowej dyskusji, zapoczątkowanej wytycznymi na VIII Zjazd PZPR, przede wszystkim myśli o usprawnieniu i doskonaleniu procesu dydaktyczno-wychowawczego. Jest to problem bardzo obszerny, a zatem każdy z nas, nauczycieli, skupia swoją uwagę na tym, co go najbardziej aktualnie interesuje.

O WYCHOWANIU PRAKTYCZNYM

O KILKU lat często myślę o takim sposobie wychowania czyli oddziaływania na młode pokolenie, który stale zwiększałby wszystkie jego predyspozycje, uzdolnienia i wiedzę do wykonywania zawodu i umiejętności życia (sztuki życia) w wieku dojrzałym.

Wychowanie praktyczne wynika z wychowania zarówno umysłowego, moralnego, patriotycznego, internacjonalistycznego, politotechnicznego i estetycznego, jak również zawodowego i fizycznego. Powinno być prowadzone od najmłodszych lat oczywiście przez rodziców. Oni są najważniejszymi wychowawcami, kształtującymi charakter dziecka.

O nich myślę pisząc te słowa. Na wstępie użyję obrazowego i raczej nietypowego porównania, które najlepiej zilustruje sens mojej wypowiedzi. Konstruktorzy samochodów bez przerwy doskonalą modele, dążąc do tego, aby były one coraz bardziej sprawne, ekonomiczniejsze i lepsze technicznie. Podobnie my, nauczyciele, rodzice i państwo, dokładamy wszelkich starań, aby wychowane przez nas młode pokolenie było coraz mądrzejsze, sprawniejsze fizycznie i zawodowo. Sądzę, że podane niżej spostrzeżenia i propozycje mogą w skromnym stopniu wpłynąć na ten proces.

Na pierwszym miejscu stawiałbym wychowanie zdrowotne, które realizuje bez-

płatnie nasze państwo. Jako niefachowiec w tej dziedzinie uważam za bardzo ważne upowszechnienie kultury zdrowotnej. Z zaskoczeniem dowiadujemy się nieraz od rodziców, że niepowodzenia w nauce wynikają z długotrwałych schorzeń, np. poprzeczbiennowych. Konkretniejsze wskazówki mogą podać tylko lekarze.

Dużą wagę winniśmy przywiązywać do kształcenia sprawności językowej, która wymaga wielu wytrwałych i pomysłowych ćwiczeń, konwersacji, czytania czasopism i lektur. Wiadomo, że duża część uczniów woli przesiadywać przed telewizorem, niż np. czytać, uczestniczyć w zajęciach kół zainteresowań, czyli rozmawiać i myśleć. Telewizja jako dobrodziejstwo kulturalne nasycen czasów, podobnie, jak np. leki, nie może być nadużywana. Racjonalne korzystanie ze wszystkich dóbr jest nakazem rozsądku.

Szczególne znaczenie dla ucznia mają warunki uczenia się w domu. Rodzice coraz bardziej zdają sobie z tego sprawę i starają się, aby ich dzieci miały właściwe oświetlenie, maksymalnie koncentrowały uwagę na wykonaniu czynności, dotleniały się przez stosowanie przerw w nauce itp. Przy okazji warto dodać, iż ważne jest, aby uczący się wykonywał swoje czynności z przeświadczeniem, że są one dla niego niezbędne i ważne dla przyszłego zawodu. Efekty

uczenia się młodzieży, szczególnie w szkołach podstawowych byłyby znacznie lepsze, gdyby młodzież opanowywała wiedzę z prawdziwym zainteresowaniem, pozytywnym nastawieniem, po prostu z przyjemnością. Rodzice i nauczyciele mogą w tym zakresie wiele uczynić.

WYNIKAJĄCE z założeń praktyki wychowawczej oddziaływanie mające na celu wyrobienie nawyków praktycznych powinno również obejmować: umiejętność planowania i korzystania z wolnego czasu, uprawiania różnorodnych ćwiczeń fizycznych, szczególnie biegów i turystyki. Naprzeciw tym postulatom wyszły założenia 10-letniej szkoły średniej.

Jeszcze dwa słowa o podręcznikach. Zwrócono w nich m.in. uwagę na znajomość środowiska, nasycono je rebusami, szaradami itp. Podręcznik do języka polskiego powinien być uzupełniony przerywnikami w postaci przysłów i tzw. złotych myśli. Uważam, że wychowanie praktyczne powinno być realizowane przez rodziców i wychowawców przy równoczesnym świadomym uczestnictwie i pełnej aprobacie dzieci i młodzieży.

mgr STANISŁAW BRUCHAL
zastępca dyrektora
Zespołu Szkół Samochodowych
w Legnicy

Za ladą pracuję od dwudziestu lat. Obecnie jestem kierowniczką sklepu gospodarstwa domowego, należącego do WPHW w Legnicy. Poza obowiązkami zawodowymi działam społecznie, jestem członkiem PZPR.

HANDEL NIE LUBI MARGINESÓW

PRZEZ te długie lata sporo się nauczyłam, poznałam wielu ludzi pracujących w mojej branży — mogę więc mieć swoje zdanie o funkcjonowaniu handlu. Jego zadanie jest w gruncie rzeczy proste. Sklep jest pośrednikiem między producentem, np. fabryką lodówek, a konsumentem, czyli każdym z nas. Ta, zdawałoby się prosta rola nie zawsze jest spełniana najlepiej.

Uważam, że dobrze funkcjonujący współczesny sklep to efekt współgrania trzech czynników. Zacznijmy od tego, że TOWAR znajdujący się w sklepie, czyli w zasięgu oka klienta, nie zawsze odpowiada stanowi magazynu czy hurtowni. Bywają przypadki, że przez zwykłą niedbałość pracownicy przeczą brak jakiegoś wyrobu na półkach, gdy tymczasem zalega on w magazynie. Oczywiście, nie mówię o sytuacji, gdy personel świadomie chowa coś na zapleczu. Jest to dziś zjawisko często wykrywane przez kontrole społeczne. Myślę jednak, że nie tędy prowadzi droga do zjednywania sobie klientów, do wyrabiania opinii o sklepie, w którym „zawsze można coś kupić”...

W ostatnich latach bardzo się podniósł poziom produkowanego u nas sprzętu elektro-mechanicznego, pomocnego w prowadzeniu gospodarstwa domowego. I widac to w moim sklepie. Jest duży wybór odkurzaczy, zawsze posiadamy roboty, nie brakuje chłodziarek i lodówek. Żeby jednak klienti wychodzili stad zadowoleni, potrzeba o wiele więcej niż dotychczas podstawowych urządzeń, np. wirówek do bielizny, maszyn do szycia, pralek automatycznych.

Chciałabym sprzedawać urządzenia wysokiej jakości. Niestety, prace handlu niweczy w wielu wypadkach brakorobstwo przemysłu. Najwięcej reklamacji dotyczy chłodziarek z wrocławskiego „Przedmi-Polaru” i pralek. Wiele z tych źle wykonanych urządzeń klienti, mogliby zatrzymać po drobnej naprawie w domach. Jednak

w naszych zakładach usługowych brakuje części zamiennych — agregatów czy programatorów — i towar odbywa powrotne wędrowki do swojego producenta.

Niekiedy SKLEP jest dobrze zaopatrzony, a jednak klienci wychodzą z niego zawiedzeni. Sztuka polega na tym, aby wyeksponować posiadany towar; podkreślić jego wybór asortymentowy, pokazać funkcjonalne wartości sprzętu elektro-mechanicznego. Sklep nr 67, w którym pracuję, ma sporą powierzchnię handlową. Umożliwia to nam pełną prezentację tego, co mamy. Ważna jest wystawa. Trzeba ją często zmieniać. Po pierwsze, żeby towar nie wyblakł na słońcu. Po drugie — na wystawie musimy udowodnić, że dwa razy w tygodniu przyjmujemy nowy towar, że polskie fabryki produkują coraz więcej i lepiej, że nasz sprzęt jest ładny i funkcjonalny — po prostu, że warto do nas zajrzeć.

Ale sklep to również miejsce pracy kilku osób, kobiet. Ostatnio zaleca się, aby chłodziarki ustawiać na podestach. Ma to, oczywiście, swoje uzasadnienie, powiedzmy, reklamowe czy estetyczne. Ale czy przy opracowywaniu takiego zalecenia wzięto pod uwagę, że klient przebiega w lodówkach — ma do tego zresztą pełne prawo i każda trzeba znieść z podestu, a następnie wstawić na swoje miejsce?

Nie wyobrażam sobie nowoczesnego sklepu bez odpowiedniego zaplecza socjalnego. Mamy pokój-bluro, pokój śniadań, toaletę z ciepłą wodą. Doprowadzone jest c.o.

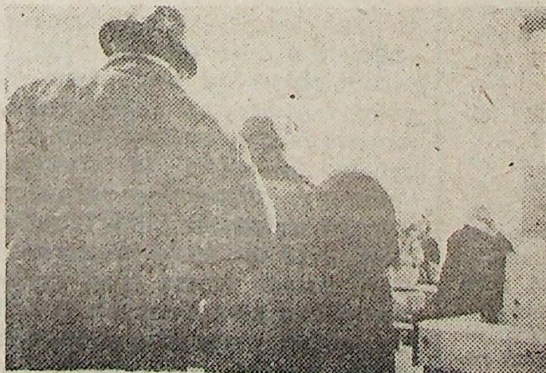
Dotarliśmy do trzeciego czynnika, warunkującego prawidłowe działanie sklepu. EKSPEDIENT musi być zaangażowany w swoją pracę. Powinno mu zależeć na tym, żeby jak najwięcej sprzedać. Jeżeli do sklepu wchodzi klient, ogląda półki — to znaczy, że interesuje go nasz towar. Gdy sprzedawczyni przygląda się temu obojętnie, nie podejrzaje, nie zapyta, co go interesuje — być może nieśmiały klient odejdzie i nic nie kupi. Ekspedient powinien

odgadnąć intencje klienta, podsunąć mu odpowiedni towar, wyjaśnić jego zastosowanie i działanie — jest to bardzo ważne nie tylko w mojej branży — wreszcie doradzić. Jeżeli nie ma poszukiwanego urządzenia, to należy poinformować o przybliżonym terminie jego dostawy, zachęcić do częstszego odwiedzania sklepu. Ale żeby w ten sposób towarzyszyć klientom w ich zakupach, należy posiadać odpowiednią wiedzę. W szkole niewiele uczą o urządzeniach gospodarstwa domowego. Dlatego zwracam uwagę na to, żeby moje uczennice szczegółowo zapoznawały się z instrukcjami obsługi, potrafiły nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie pokazać działanie danego urządzenia, umiały podać specyfikę różnych typów jednego towaru. Np. mamy kilka typów odkurzaczy. Każdy ma swoje specjalne przeznaczenie i z pomocą ekspedienta informacje te powinny dotrzeć do kupującego.

Swoją branżą trzeba się interesować nie tylko w pracy. Wchodzą na rynek nowości. Trzeba je znać. Być może nie przyda się ta wiedza od razu. Ale systematycznie gromadzona stanowi cenny bagaż zawodowych zalet, sprawia, że ekspedient jest w swojej dziedzinie po prostu fachowcem, a to budzi w klientach zaufanie...

O CZYWCIE truizmem jest mówienie o uśmiechu na twarzy, cierpliwości, wyrozumiałości wobec kupujących. Nie są to bynajmniej sprawy marginesowe. Bo w handlu nie ma chyba żadnych marginesów, ogniw mniej lub bardziej ważnych. Gdy ktośś zawodzi — może zawieść cały system, mimo że fabryka produkuje, a klient czeka przed ladą.

EWA SABAT
Kierowniczka sklepu nr 67 WPHW
w Legnicy



Franciszka Kozłowska przyjechała do Złotoryi w 1954 roku. Szybko znalazła pracę w jednym z najstarszych zakładów — Złotoryjskich Zakładach Wyróbów Filcowych. Przyjęła ją do szlifierni, gdzie uczyła się doprowadzać do estetycznego wyglądu produkowane obuwie. Praca była niezwykle trudna, odpowiedzialna, wymagająca dużej precyzji. Po niełatwych początkach radziła sobie coraz lepiej i po 18 miesiącach została brygadystką, jednak nie na swoim wydziale, a w wydziale szwalniczym. W 1957 roku konieczna przerwa w pracy — urodziło się dziecko i na 17 miesięcy musiała się rozstać z zakładem. Wracała trochę niepewna, jak ją przyjmą, po takiej długiej przerwie. Obawy były na wyrost — od razu została brygadystką w szwalni. Po dziesięciu latach — w roku 1968 — awansowała na stanowisko mistrza wydziału szwalniczego i tę funkcję pełni do dziś.



Franciszka Kozłowska na co dzień musi nadzorować wszystkie taśmy i umiejętnie manewrować ludźmi.
Fot. Waldemar Sikorski

MISTRZ W SPODNICY

RAZEM z jednym mężczyzną wśród żeńskiej załogi wydziału Franciszką Zapalą — mówi Franciszka Kozłowska — kierujemy pracą 243 kobiet. Na każdej zmianie trzeba koordynować pracę 120 kobiet. Nie jest to łatwe, jeżeli weźmie się pod uwagę absencję chorobową, urlopy i różne przypadki losowe. Każda brygada musi mieć możliwości wykonania planu i trzeba tak manewrować ludźmi, aby zabezpieczyć interesy wszystkich pracowników. Jakoś to się udaje i od dawna nasze plany wykonujemy rytmicznie. Załoga stale się odmładza. W każdym roku podejmuje pracę 15—20 absolwentek naszej szkoły przyzakładowej. Trzeba nad nimi rozłożyć troskliwą opiekę, nauczyć solidnej pracy, związać ze środowiskiem. Nie wszyscy jednak zostają. Odechodzą przede wszystkim przez chroniczny brak mieszkań w naszym mieście.

Stale występująca rotacja (sporo osób przechodzi na renty i emerytury) niejednokrotnie utrudnia pracę. Załoga jest jednak bardzo ofiarna i jeżeli tylko trzeba bez zbędnych dyskusji potrafimy nadrobić ewentualne zaległości.

Franciszka Kozłowska, pracownik o 25-letnim stażu w złotoryjskim zakładzie obuwia, długoletni członek PZPR (m. in. członek komisji rewizyjnej KM PZPR) nie ogranicza się do zajęć zawodowych. Od dawna pracuje społecznie. Żaden ze złotoryjskich problemów nie jest jej obcy...

— Dla kobiet pracujących (szczególnie posiadających więcej dzieci) bardzo istotną sprawą jest zaopatrzenie. Przy czym szczególnie chodzi tu o sposób handlowania. Choćby masarnie — w innych miastach mięso wędliny sprzedaje się dwa razy dziennie — po 8.00 i 15.00. U nas, trudno powiedzieć dlaczego, z pierwszym rzutem rusza się dopiero po dziesiątej. Rzecz pozornie nie ma istotnego znaczenia, ale dla kupujących ma kapitalne znaczenie. Pracownica idąca na drugą zmianę mogłaby szybciej zaopatrzyć się w mięso i wędliny i spokojnie ugotować obiad. Dwie godziny różnicy w sprzedaży powodują duże zdenerwowanie i często doprowadza do tego, że kobieta przychodzi do zakładu już podekscytowana, co musi się odbijać na wynikach jej pracy.

Inna sprawa — komunikacja. Spora część załogi dojeżdża z Wilkowa, Nowego Kościoła i Pielgrzymki. Autobusy kursują nieregularnie, bardzo często są przepełnione i nie zabierają nawet posiadaczy biletów miesięcznych. Latem jakoś to można przeżyć. Gorzej zimą, kiedy to kilkadziesiąt minut trzeba czekać na mrozie i bez pewności, że najbliższy autobus nie będzie przepełniony. Interweniowaliśmy w Oddziale PKS w Złotoryi, głównie w sprawie dojazdów do Wilkowa. Tłumaczono się w różny sposób, starając się usprawiedliwić występujące nieprawidłowości. Nam to nie daje. Kobiety spóźniają się do pracy, zaciągają się czekając na autobus. Zwiększa się w rezultacie absencja chorobowa, a plany trzeba przecież wykonywać na bieżąco.

Mamy także problem z asortymentem towarów sprzedawanych w zakładowym kiosku spożywczym. Brakuje przede wszystkim wyrobów cukierniczych, a nie by się nie stało, gdyby można w nim było zaopatrzyć się w drob. Sprawa wydaje się prosta do rozwiązania i w dużej mierze przyczyniłaby się do ułatwienia życia pracownikom zakładu.

ZARÓWNO dyrektor — Krzysztof Zamojski jak i przewodniczący Rady Zakładowej Michał Stalski są zgodni: mistrz Kozłowska to więcej niż wzorowa pracownica. Doskonale radzi sobie z załogą, szczególnie z młodymi. A nie ma przecież „łatwego chleba”. Na co dzień musi nadzorować wszystkie taśmy i umiejętnie manewrować ludźmi — tak aby nie było żadnych przestoju. Nie jest to popularne zadanie — każda brygada myśli przede wszystkim o swojej działce i niechętnie wyręcza innych. Wprawdzie w zakładzie największą uwagę zwraca się na montaż, jednak w przekroju całego roku niewąłgczym punktem jest szwalnia. Co jakiś czas zmieniają się wzory obuwia i pracownice wydziału muszą się wszystkiego uczyć od nowa. Mimo to — dobrze sobie radzą i jest w tym olbrzymia zasługa Franciszki Kozłowskiej, która w każdej sytuacji potrafi nawiązać dialog z załogą, likwidować drobne konflikty i mobilizować do solidnej pracy.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KONKURS Z NAGRODAMI!

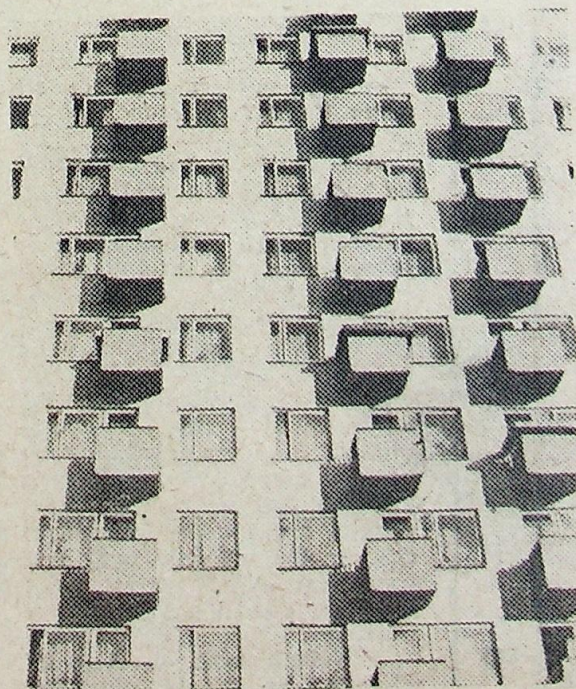
„Legnicy wczoraj i dziś”

Z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Legnicy, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna oraz redakcja „Konkretów” ogłosiły konkurs z nagrodami pod hasłem „Legnicy wczoraj i dziś”. Zadanie dla Czytelników jest bardzo proste: odpowiedzieć na cztery zestawy pytań, z których pierwszy przedstawiliśmy w poprzednim numerze (18.1.). W każdym zestawie jest foto-zagadka. W sumie 24 pytania i tyleż winno być prawidłowych odpowiedzi. Czekamy na nie do 20 lutego br., a przysyłać je należy pod adres: redakcja tygodnika „Konkrety”, plac Chopina 2, 59-220 Legnica. Na kopercie (karcie pocztowej) prosimy zaznaczyć „Konkurs”. Wśród Czytelników, którzy prawidłowo odpowiedzą na wszystkie pytania, zostaną rozlosowane nagrody:

- I — 2.000 złotych
 - II — 1.000 złotych
 - III — 500 złotych (trzy nagrody)
- oraz pięć nagród książkowych po 100 złotych każda.

Oto drugi zestaw pytań:

1. W latach pięćdziesiątych wybudowano i uruchomiono w Legnicy zakład, który jest dziś największym przedsiębiorstwem przemysłowym miasta. O jakim zakładzie mowa?
2. Tuż po II wojnie światowej Legnica była siedzibą władz b. województwa wrocławskiego. Podaj rok i miesiące.
3. Jak brzmi nazwa pierwszej i najstarszej organizacji społeczno-kulturalnej Legnicy?
4. W którym roku i przez kogo została założona szkoła muzyczna w Legnicy?
5. Jakiego cennego odkrycia archeologicznego dokonano w 1972 roku w związku z budową oczyszczalni ścieków w Legnicy?
6. Fragment jakiego obiektu przedstawia poniższe zdjęcie?



Fot. Mieczysław Pawelek

ELŻBIETA MIŁOWSKA — aktorka legnickiego Teatru Dramatycznego. Na scenie od 1972 roku, w Legnicy od 1978.

Występowała na deskach teatrów w Koszalinie i Wałbrzychu, gdzie grała m.in. Martę — główną rolę kobiecą w polskiej prapremierze „Rzymskiej łaźni” Stratięwa, Melisę w „Zabobonniku” Zabłockiego, Ilonę w „Kopciu” Jan-czarskiego i Elizę w „Graczu” Czarłoryskiego.

MAŁY TEATR - DUŻE SZANSE

— Jak się pracuje w teatrze, który w gruncie rzeczy jest jeszcze mało znany (na ogólnopolskim firmamencie teatralnym)?

— Przyjechaliśmy tutaj z mężem (też aktorem — przyp. red.) z Wałbrzycha. Skusiła nas nowość, chęć sprawdzenia siebie w innych warunkach. Doprawdy nigdy i nigdzie nie spotkaliśmy się z tak wspaniałym przyjęciem, z tak wspaniałymi warunkami pracy i życia. Wszyscy bez wyjątku pracujemy z zapałem. Gramy dużo — to prawda, ale my to lubimy. Jest to bowiem taki zawód, którego człowiek uczy się przez całe życie. Częste granie szlifuje warsztat aktora i jest miernikiem jego przydatności do zawodu w ogóle.

— Na legnickiej scenie grała pani w wielu sztukach, że wymienię choćby „Ktoś nowy”, „Taka noc nie powtórzy się więcej”, „Intryga i miłość”. Każda z tych postaci była zupełnie różna psychologicznie. Trudno w tej sytuacji określić dokładnie pani osobowość aktorską. Może zechce pani uczynić to sama?

— Nie podejmuję się tego. Albowiem osobowość aktorska jest wypadkową między tym, czego się aktor nauczył w szkole, a jego — że tak powiem — wrodzonymi predyspozycjami i tym wreszcie, z jakim reżyserem w konkretnej sztuce pracował. Dopiero suma tych wszystkich składników daje nam prawdziwy obraz aktora. Wracając do mnie, to jeśli już ktoś chciałby określić moje emploty, to na przykład: bardzo żyłam się z rolą Luizy w „Intrydze i miłości”. Nad tą rolą pracowałam dość długo. Ja po prostu o niej marzyłam. Staralam się zagrać Luizę bez jakichś technicznych upiększeń. Przecież była to zwyczajna, nieszczęśliwa dziewczyna wpłataną w obrzydliwą afere. Ale z Jadwigą w „Klubie kawalerów” żyłam się również. Wydaje mi się, że moja osobowość aktorska dopiero się krystalizuje.

— Powiedziała pani, że w kształtowaniu osobowości scenicznej zasadniczą rolę odgrywa m.in. reżyser...

— Różni reżyserzy różnie pracują z różnymi aktorami. Z kolei aktorzy dzielą się na tych, którzy chcą, aby reżyser prowadził ich za rączkę i tych, którzy do powierzonej roli mają swoje propozycje. Uważam, że aktor powinien podchodzić do swej pracy właśnie tak krytycznie i twórczo. Powinien umieć porozumieć się z reżyserem co do ogólnej koncepcji roli. Wiadomo, że reżyser ma i tak głos decydujący, ale dlaczegoż nie omówić wszelkie „za” i „przeciw”? Przecież, jak uczy doświadczenie, choćby legnickie, wychodzi to tylko sztukom na dobre. W naszym teatrze mamy szczęście do dobrych, znających swój fach reżyserów. Jedną z najważniejszych cech reżysera jest moim zdaniem — indywidualny sposób podejścia do każdego wykonawcy, przecież co aktor to indywidualność, to inny człowiek...

— Czy potrafi pani określić profil naszego teatru?

— Dwa sezony to zdecydowanie za mało, by teatr miał już swoje artystyczne oblicze skonkretyzowane. Myślę, że w ośrodkach posiadających jedną scenę — teatr musi prowadzić działalność urozmaiconą i wszechstronną. Duże miasta są w innej sytuacji. Tam jest swego rodzaju specjalizacja teatralna. Widz ma prawo wyboru. Chce iść na Beckett'a — idzie do tego teatru, chce obejrzeć Słowackiego — wybiera inny teatr, na komedię — też idzie gdzie indziej. Natomiast Legnica, podobnie jak kilkanaście innych ośrodków z jednym teatrem, musi mieć do zaoferowania jak najwięcej propozycji dla widzów w różnym wieku. I sądzę, że tak właśnie będzie wyglądał profil naszej sceny. W myśl powiedzenia: „Dla każdego coś innego”.

— Należy pani do stałego zespołu, tych niejako „starszych” aktorów. Gdzie tkwi

przyczyna ciągłych odpływów i przypływów aktorskich?

— Zawsze, gdy myślę o tzw. fluktuacji, przypomina mi się powiedzenie pani Haliny Gail: „Aktor nie może mieć mieszkania, rodziny. Potrzebna mu tylko walizeczka”. W naszych największych ośrodkach teatralnych kadra aktorska jest ustabilizowana. Absolwenci szkół pozostają z reguły tam, gdzie zrobili dyplomy, bo wie pan: radio, telewizja, film to nie jakaś tam „prowinca” gdzie jest jeden teatr i nie ponadto. To kusi, zwłaszcza młodzież, której się wy-

daje, że zaraz będzie grała główne role u Hanuszkiewicza, Holoubka czy Hübnera. Znam jednak takich, którzy od kilku, a nawet kilkunastu lat grają tylko ogony i czekają nie wiem na co. Przecież ci znani i sławni mistrzowie sceny zawsze będą ponad nich. Jest to więc próżne czekanie. Tymczasem małe teatry dają młodym niesłychane szanse. Czyż może być coś wspanialszego, jak granie pierwszoplanowych ról? A tak właśnie jest w Legnicy. Aktor, częstokroć bez względu na staż, dostaje poważną rolę, o jakiej w Warszawie, Krakowie czy Łodzi nie mógłby nawet pomarzyć. A nawiasem mówiąc, z zespołu aktorskiego rozpoczynającego pracę w sezonie 1977—78 pozostała do dziś połowa kolegów. Czy można więc operować pojęciem fluktuacja.

— Tylko, czy w ten sposób nie skrzywi się osobowości młodego człowieka? Czy nie wykreujemy „gwiazdorów”?

— To bardzo indywidualna sprawa. Aktor, bez względu na sceniczny staż, nie może powiedzieć, że jest znakomity. Że odniósł sukces. Każda rola powinna go na nowo mobilizować. Nad każdą postacią musi pracować, jakby to była właśnie ta najważniejsza w życiu. Oczywiście, są wśród aktorów tacy, którzy noszą się wysoko i którym się wydaje, że on jest ponad nami. Myślą, że są „gwiazdami”. Przy czym myślenie takie może wynikać z różnych powodów. U niektórych duma i „gwiazdorstwo” zaczynają się po zdaniu egzaminu do szkoły aktorskiej, u innych po zrobieniu dyplomu, u jeszcze innych po zagranii pierwszej większej roli, po roli w filmie, telewizji itd. itp. Według mnie „gwiazdor” powinien się zmieniać ze sztuki na sztukę. Po prostu gwiazdorem w jednym przedstawieniu jest Kowalska, a w drugim Malinowski. Bo oni akurat najlepiej, najpełniej zagraли.

— Warunkiem najważniejszym, aby teatr istniał, jest widz. Jak ocenia pani legnicką publiczność?

— Legniczanie polubili teatr i nas, aktorów. To się potwierdza m. in. w czasie spotkań na trzeciej generalnej próbie. Przychodzą wtedy ludzie w różnym wieku, dla których teatr jest pasją. Interesuje ich wszystko. Pytają o drobiazgi techniczne i warsztatowe. Ciekawia ich koncepcje reżyserskie i scenograficzne. Chcą nas „rozgryźć”. Ostatnio mieliśmy gości, kilkudziesięciuosobową grupę uczniów, na próbie czytanej „Szaleństw panny Ewy”. To są symptomy zbliżenia między widzami a teatrem, z czego my, aktorzy, bardzo się cieszymy.

— Marcel Proust wypowiedział złotą myśl, którą można by odnieść do każdego twórcy, do aktora także: „Jeśli próbujesz kogoś naśladować — nie jesteś człowiekiem wolnym”. Zbyt często obserwuje się u młodziaków aktorskiej granie „pod kogoś”. Mieliśmy falę obłrychskopodobną, holoubkopodobną etc. Czy pani ma jakiś swój ideał aktorski, z którego czerpałaby pani tajniki warsztatu wykonawczego?

— Każdy aktor podgląda innych, zwłaszcza tych na teatralnym świeczniku. W moim przypadku nie jest to kalkowanie, lecz obserwowanie, jakimi środkami ci wielcy się posługują. To, że chłonę tajniki sztuki aktorskiej, wcale nie musi oznaczać grania pod kogoś. Oglądanie innych i wyciąganie z tego właściwych, twórczych wniosków dla siebie jest jednym ze sposobów szlifowania swojej osobowości aktorskiej zgodnie z maksymą, że nieoszlifowany kamień nigdy nie świeci.



Fot. Waldemar Sikorski

Rozmawiał:
CZESŁAW PAŃCZUK

Nowoczesne rolnictwo indywidualne, takie, jakim chcielibyśmy je widzieć w niedalekiej już przyszłości, a które już teraz budujemy — to wysokowydajne, specjalistyczne i specjalizujące się gospodarstwa chłopskie, wszechstronnie kooperujące z państwowymi gospodarstwami rolnymi na zasadzie partnerstwa. Stworzenie takiej wsi polskiej jest procesem długotrwałym i kosztownym, wymaga dostarczenia na wieś olbrzymiej ilości materiałów budowlanych, nawozów, środków ochrony roślin i sprzętu. Ale nie tylko. Równie istotnym warunkiem prawidłowego rozwoju rolnictwa jest sprawna współpraca między rolnikiem a instytucjami będącymi na jego usługach. Do takich należą kółka rolnicze.

W NOWOCZESNIANIU produkcji — czytamy w Wytycznych na VIII Zjazd — wielką rolę mają do odegrania kółka rolnicze. Ich działalność służąca podnoszeniu jakości pracy i życia rolników będzie nadal rozwijana. Szczególnego znaczenia nabiera rozwój usług produkcyjnych; w tym celu będzie umacniany potencjał spółdzielni kółek rolniczych, które powinny koncentrować się na świadczeniu usług, zwłaszcza z zakresu mechanizacji uprawy i pielęgnacji roli i roślin, nawożenia, transportu rolniczego. Całokształt działalności gospodarczej i dalszy rozwój spółdzielni kółek rolniczych powinien być poddawany wnikliwej kontroli samorządu chłopskiego, którego społeczne funkcje będą wzrastały.

Nie bez powodu tyle uwagi poświęca się kółkom rolniczym. Wszak prawie bezpośrednio od ich pracy zależy rzecz obecnie dla kraju najważniejsza — wzrost produkcji rolnej. Zależność jest prosta: lepsza jakość zabiegów agrotechnicznych — wyższe plony. Ilość zaś prac polowych i innych świadczonych przez SKR-y gospodarstwom

1.690 ciągników, 308 nowoczesnych kombajnów zbożowych „Bizon”, 340 pras zbierających, 83 kombajny do zbioru ziemniaków, 45 kombajnów buraczanych oraz 383 rozsiewacze wapna i nawozów. Ten majątek to również 14 tys. metrów kwadratowych różnego typu warsztatów.

Jest więc czym i jest komu pracować. Nie dziw przeto, że w ilościowym rozliczeniu wyniki działalności mechanizacyjnej są imponujące. Wartość usług rolniczych i transportowych wykonanych sprzętem SKR wyniosła w roku ubiegłym ponad 530 milionów złotych (o 35 mln więcej, niż w 1978). Blisko połowa tej wartości to usługi dla gospodarstw indywidualnych, oczywiście biorąc pod uwagę dotacje, dopłaty i środki pochodzące z refundacji. Na marginesie: pieniądze, które państwo łoży na wspomniane dotacje, dopłaty i refundacje — a sprawiające, iż taniej kosztuje w wielu wypadkach praca sprzętu kółkowskiego, niż własnego chłopskiego — są właśnie najlepszą formą zachęcania do korzystania z usług SKR-ów.

ma rację, jeżeli tak się dzieje — to jest to postawienie sprawy na głowie. Bo kto tu komu ma świecić przykładem i wdrażać postęp?

Otoż i powody, dla których nieustannie i aż do znudzenia powtarza się wszędzie apel o poprawę jakości i terminowości. Ważniejszego zadania dla kółek rolniczych teraz nie ma! Rzec bowiem idzie o dużą stawkę — o zaufanie rolników. Nie tylko tych, którzy chcą czy nie chcą — lecz muszą z usług kółka korzystać, ale i tych, które przede wszystkim tych, którzy tworzą wiejską elitę: prowadzących wielkotowarowe, specjalizujące się albo już specjalistyczne gospodarstwa. Ci wiejscy promieniści bowiem zdolni są najszybciej i najskuteczniej przyswoić sobie wszystko, co nowoczesne w agrotechnice, a swoim przykładem pociągnąć pozostałych. Ale oni właśnie są dla kółka najbardziej surowymi cenzorami.

Etap podstawowej mechanizacji już mamy już za sobą i na tym etapie kółka rolnicze odegrały, rzecz można bez przesady, historyczną rolę. Jednakże czas na etap na-

ZAUFAC KÓŁKOM

chłopskim rośnie z roku na rok i dobrze by było, gdyby rosła jeszcze szybciej. O co bowiem chodzi? Otoż, po pierwsze, kółka rolnicze przewyższają i długo jeszcze przewyższają będą wyposażeniem w sprzęt najbogatsze nawet gospodarstwa chłopskie. Zresztą nie bardziej prawidłowego — indywidualnego gospodarstwa nie stać na wysoko wydajne najnowocześniejsze maszyny, nie stać również kraju na rozdrabnianie zbyt ciągle szczerzej ilości sprzętu po chłopskich szopach. Całość więc zabiegów związanych z ochroną roślin — mechaniczny zbiór buraków, kukurydzy — wykonują SKR-y. Im też zlecają rolnicy większość ciężkich orek, na kółkowe kombajny czekają chłopskie zboża.

Powiedzieć więc można, iż dzięki nowoczesnemu wyposażeniu mają kółka rolnicze możliwość stosowania na chłopskich polach intensywnych, najwyższej jakości zabiegów agrotechnicznych. To po pierwsze. Po drugie zaś — dysponują kółka fachową, wyszkoloną w technikach i na wyższych uczelniach kadrą, która to okoliczność jest nie mniej ważnym, niż wyposażenie, atutem. Rzecz tylko w wykorzystaniu tej kadry, sprzętu.

I takie właśnie określenie roli SKR-ów, szczególnie ważne jest w naszym województwie. Szczegółne bowiem jest to województwo. Mamy w Legnickim już dużo ponad tysiąc gospodarstw specjalizujących się, z których około 400 osiągnęło wymagane kryteria. W chłopskich zagrodach stoi blisko pięć tysięcy ciągników (tyle mają w sumie PGR-y, SKR-y i RSP). Kilkaset kombajnów (przestarzałych Vistula, ale jednak) chłopskich wyjeżdża w żniwa na pola naszych gmin. Wyraźnie widać, że zamożna, naszpikowana nowoczesnymi specjalistycznymi gospodarstwami wieś legnicka (jakby nie było, trzecie miejsce w kraju w produkcji towarowej netto z hektara) stawia swoim kółkom rolniczym specyficzne wymagania. Streścić je można krótko: SKR ma wykonać pracę szybciej, lepiej i taniej, niż chłop sam by sobie wykonał. Przy czym poprzeczka określająca te wymagania jest bardzo wysoko. Cały jednak czas — niżej od eskaerowskich możliwości.

Kółka rolnicze działają w 402 wsiach naszego województwa i zrzeszają ponad 31 tysięcy członków, w tym blisko 17 tysięcy członków kół gospodyń wiejskich oraz liczny aktyw sekcji branżowych i zespołów młodego rolnika. Działalność usługowo-produkcyjną prowadzi aktualnie 27 spółdzielni kółek rolniczych i 4 kółka rolnicze. Jednostki gospodarcze kółek rolniczych zatrudniają 3.480 pracowników a zasoby majątku trwałego dzięki zwiększonym w ostatnich latach rozmiarom inwestycji osiągnęły już wartość brutto ponad 1.600 mln zł. Oczywiście na ten majątek składają się głównie sprzęt mechanizacyjny, między innymi

Kółkowskie plugi wykonały orki i podorywki na blisko 100 tysiącach hektarów, kółkowskim sprzętem zasiano ponad 8,5 tysiąca hektarów zbóż, zebrano zielonki i trawy z prawie 29 tys. ha, a zboża z 53,8 tys. ha (z czego 48,1 tys. hektarów wykosiły kombajny!) i tak dalej, i tak dalej. W każdym razie wskaźnik nasycenia usług mierzony ich wartością w przeliczeniu na jeden hektar użytków rolnych w gospodarce indywidualnej przekroczył w roku ubiegłym poziom 1.000 złotych. Bardzo przyzwoity wynik.

Niemniej jednak na pewno ten wynik byłby dużo lepszy, ilość hektarów oporzędzanych przez kółkowskie maszyny większa, gdyby nie ciągle jeszcze szwankująca jakość i terminowość świadczonych usług. Dowodem na to aż nadto można wysłuchać na każdym zebraniu wiejskim. Co więcej — dowodem jest także to, iż mimo niewątpliwiej opłacalności korzystania z kółkowskiego sprzętu, rolnicy wiele prac robią sami. Bardziej rolnik ufa swoim zdolnościom i wiedzy, niż fachowcom z SKR-u. I jeżeli

stępną — usług specjalistycznych, jakościowo bezbłędnych. Chłopski sprzęt, wiedza i umiejętności muszą przegrać konkurencję z kółkowymi, o ile te ostatnie chcą mieć się awangardą postępu.

SPELNIJĄC te warunki nie będzie żadnych kłopotów z wprowadzaniem na wsi choćby usług kompleksowych, o których tyle się teraz mówi, bo to postęp właśnie. Usługa ta bowiem obejmuje prawie cały cykl uprawy poszczególnych roślin, pozwala na wdrożenie nowoczesnej technologii. Lecz aby rolnik zlecił wykonanie mu takiej usługi, musi mieć absolutną pewność, że wszystkie czynności w procesie produkcyjnym będą wykonane z zachowaniem właściwej agrotechniki i optymalnych terminów, które zagwarantują mu uzyskanie wysokich plonów.

Musiaby więc zaufać. Otoż to...

KRZYSZTOF DĘBEK



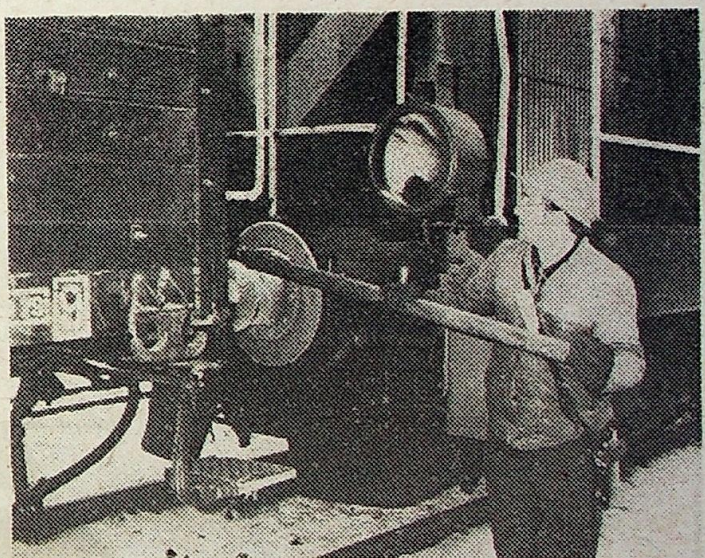
W ostatnich latach wsi legnicka osiągnęła wysokie osiągnięcia w produkcji towarowej netto z hektara. Wyraźnie widać, że zamożna, naszpikowana nowoczesnymi specjalistycznymi gospodarstwami wieś legnicka (jakby nie było, trzecie miejsce w kraju w produkcji towarowej netto z hektara) stawia swoim kółkom rolniczym specyficzne wymagania. Streścić je można krótko: SKR ma wykonać pracę szybciej, lepiej i taniej, niż chłop sam by sobie wykonał. Przy czym poprzeczka określająca te wymagania jest bardzo wysoko. Cały jednak czas — niżej od eskaerowskich możliwości.



Po dwanaście godzin pod gołym niebem pracuje się w legnickiej wagonowni, aby pasażerom było ciepło w wagonach. Składy odmrażają Franciszek Waszak, Andrzej Lejda, Stanisław Szczurowski i majster Zbigniew Wieczorkiewicz.



Rozjazdy są najważniejszym ogniwem kolejowej sieci. Wią o tym Władysław Warchol, który po kolei odmraża je benzynowym aparatem.



Tadeusz Gawlak ustawia następny skład do drogi.



Wygląda Antoni Łatyszkiewicz — kierowca odśnieżarki ze swojej kabiny. Dużo jeszcze tego śniegu zostało?

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI

Tekst: KRZYSZTOF DEBEK

Po letnim obrotach, kiedy sila dobywa aby bawianu na p wczasowe, specje żyć składy jadą morze i w ogólnie przewozowym sz kiedy to kol dobywa, aby po waniu na pociąg ty rolne, węgiel kiedy kolej rów dobywa aby w dzily po zamara cach i zasypywa

Trwa teraz na wa walka ze śn zwykłym ludzkim

W tych zmagani najważniejsi są szła taka koniec DRKP Legnica (zasięgiem woj. le górskie) na tory ich prawie 4 tysią wie koleją sojus z z 1384 koleją razie czego, pon cy i urzędy gmin sumie podpiano w akcji zimowej nież tradycyjnie ło swoją poroc żołnierzy. Na ra trzeba było sięga dów, ale przecie ty — miesiąc, z najszerszy, 1 dob mość, że ręk do nie.

Wszystkim bio akcji zimowej z strawę, a b dzi wartym z 37 za micznymi (na nickiego 13) ilość porcji. Nie o przygotowaniu których można czać. Na ten cel gólem 116 pomie sów tego na ter jew ztwa 46 1110 osób.

Z roku na rok lej w sprzą por wych pracach.

Wszystkim mieszcznia c

ZIMA NA TORACH

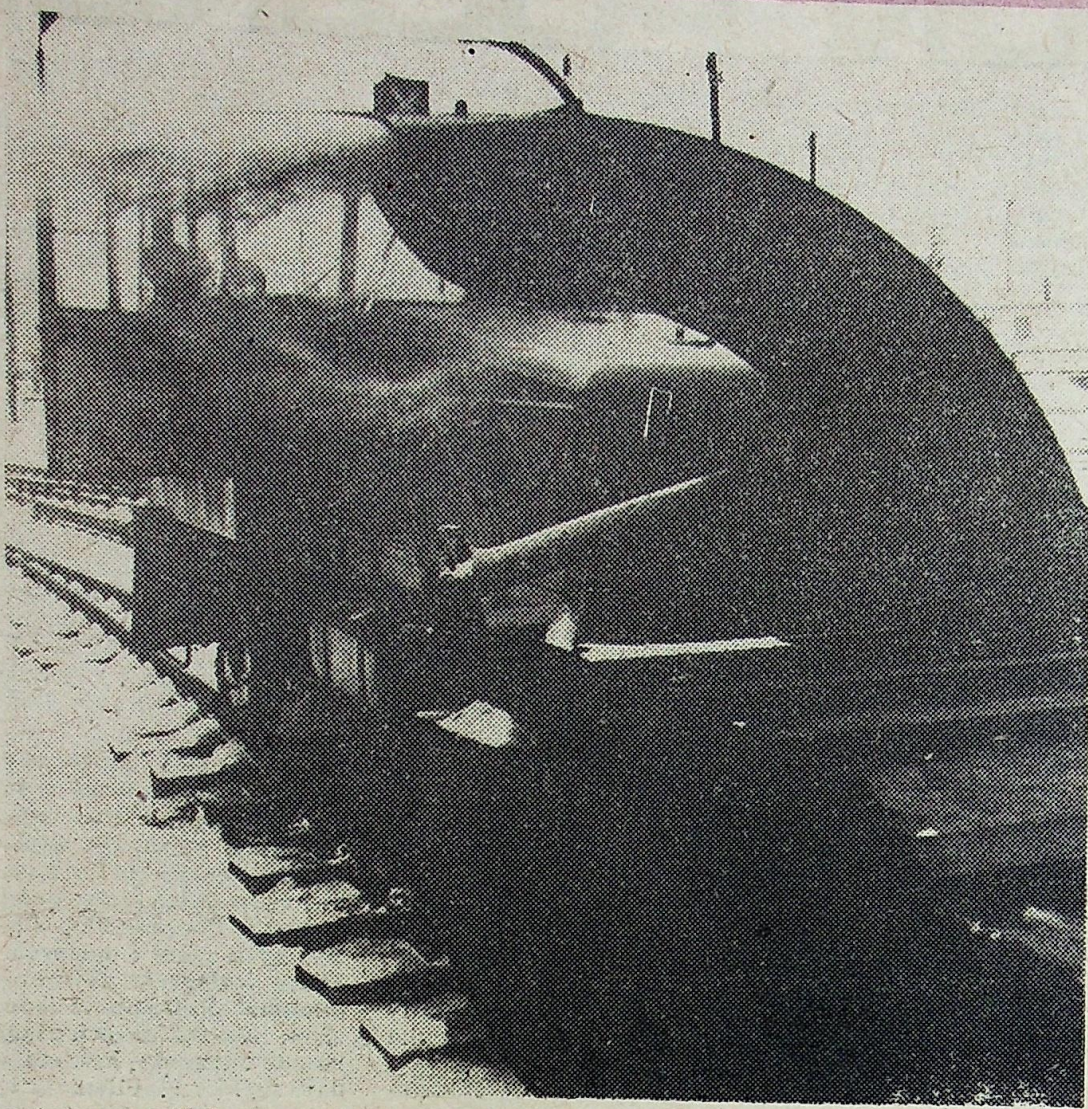
Po letnim obłędnym ruchu pasażerskim, kiedy to kolej resztek sił dobywa, aby podolać zapotrzebowaniu na pociągi kolonijne, wczasowe, specjalne, aby wydłużyć składy jadące w góry, nad morze i w ogóle wszędzie; po przewozowym szczycie jesiennym, kiedy to kolej resztek sił dobywa, aby podolać zapotrzebowaniu na pociągi wożące produkty rolne, węgiel — przyszła zima, kiedy kolej również resztek sił dobywa, aby w ogóle pociągi jezdziły po zamarzających zwrotnicach i zasypywanych szlakach.

Trwa teraz na torach uporczywa walka ze śniegiem, mrozem i zwykłym ludzkim zmęczeniem...

W tych zmaganiach z naturą najważniejsi są ludzie. Gdyby zaszła taka konieczność, na terenie DRKP Legnica (obejmuje swoim zasięgiem woj. legnickie i jeleniogórskie) na tory wyruszyć może ich prawie 4 tysiące! Znalazła bowiem kolej sojuszników w walce z zimą. 1384 kolejarzy przyjdą w razie czego z pomocą zakłady pracy i urzędy gminne, z którymi w sumie podpisano umowy na udział w akcji zimowej 1993 osób. Również tradycyjnie już zadeklarowało swoją pomoc wojsko w sile 500 żołnierzy. Na razie, odpukać, nie trzeba było sięgać do tych oddziałów, ale przecież przed nami luty — miesiąc, zgodnie z nazwą najsroższy. I dobrze mieć świadomość, że ręk do pracy nie zabraknie.

Wszystkim biorącym udział w akcji zimowej zapewniono ciepłą strawę, a to dzięki umowom zawartym z 37 zakładami gastronomicznymi (na terenie woj. legnickiego z 13) na nieograniczoną ilość porcji. Nie zapomniano też o przygotowaniu pomieszczeń, w których można ogrzać się i odpocząć. Na ten cel przeznaczono ogółem 116 pomieszczeń dla 2783 osób. Tego na terenie naszego województwa 46 pomieszczeń dla 1110 osób.

Z roku na rok bogatsza jest kolej w sprzęt pomocny przy zimowych pracach. Na torach legnickiej



Na stacjach bez przerwy pracują odsnieżarki.

kiej DRKP pracuje w tym roku nowoczesny, ogromnie wydajny kombajn, 9 pługów odsnieżających, natomiast na stacjach 5 odsnieżarek. Ale to nie wszystko. Specjalnie do walki ze śniegiem i lodem przeznaczili kolejarze m. in. 14 ciągników, 6 ładowaczy, 4 agregaty prądotwórcze, 15 platform, 12 wózków motorowych, spycharkę czołową, 11 samochodów ciężarowych i 4 „żuki”. Rzyga ogniem na oblodzone zwrotnice specjalnie na tę okoliczność przystosowany ciężki miotacz ognia i kilka lżejszych ręcznych. Ponadto w razie potrzeby mogą i tutaj skorzystać kolejarze z pomocy zakładów pra-

cy, które do ich dyspozycji podały 14 „żuków”, 7 ładowarek, 9 wywrotek, 7 spychaczy, 5 koparek, 6 ciągników z przyczepami, 5 ciężarówek, a także pługi, rozsypywacze piasku, fadromę...

Na wszystkich większych stacjach zostały zorganizowane specjalne pociągi gospodarcze do wywozu śniegu. Jest ich ogółem 13 z 84 platformami. 299 ludzi czeka gotowych do ładowania. Jak olbrzymią przyjdzie im wykonać pracę, niech świadczy ubiegłoroczny przykład: wywieziono minionej zimy z torów ponad 53 tysiące metrów sześciennych śniegu!

Zaladować trzeba było około 3 tysiące wagonów!

Wkracza na stacje nowoczesność w pełnym tego słowa znaczeniu. Przykładem są ogrzewane elektrycznie rozjazdy. Takich mamy na terenie naszego województwa 228 — w Legnicy, Miłkovicach, Chojnowie i Lubinie. Jest ich oczywiście za mało (około 10 procent wszystkich), ale już i ta ilość zainstalowana na węzłowych stacjach wyraźnie usprawnia zimowy ruch. Zwrotnice są bowiem najczulszym ogniwem całej kolejowej sieci i nad ich sprawnością czuwa znakomita większość ludzi pracujących na torach. Nowoczesność to także niezawodna łączność. W tym roku prawie wszystkie grupy robocze wyposażone są w radiotelefony.

Efekty precyzyjnego przygotowania do zimy nie dają na siebie czekać. Mimo niemałych styczniowych mrozów regularność kursowania pociągów pasażerskich na terenie legnickiej DRKP nie zmalała. Przez 10 pierwszych dni bieżącego roku na odprawionych 3760 pociągów opóźnionych było 64 (dla porównania — w pierwszej dekadzie 1979 opóźnionych było 187 pociągów, odwołanych nie licząc).

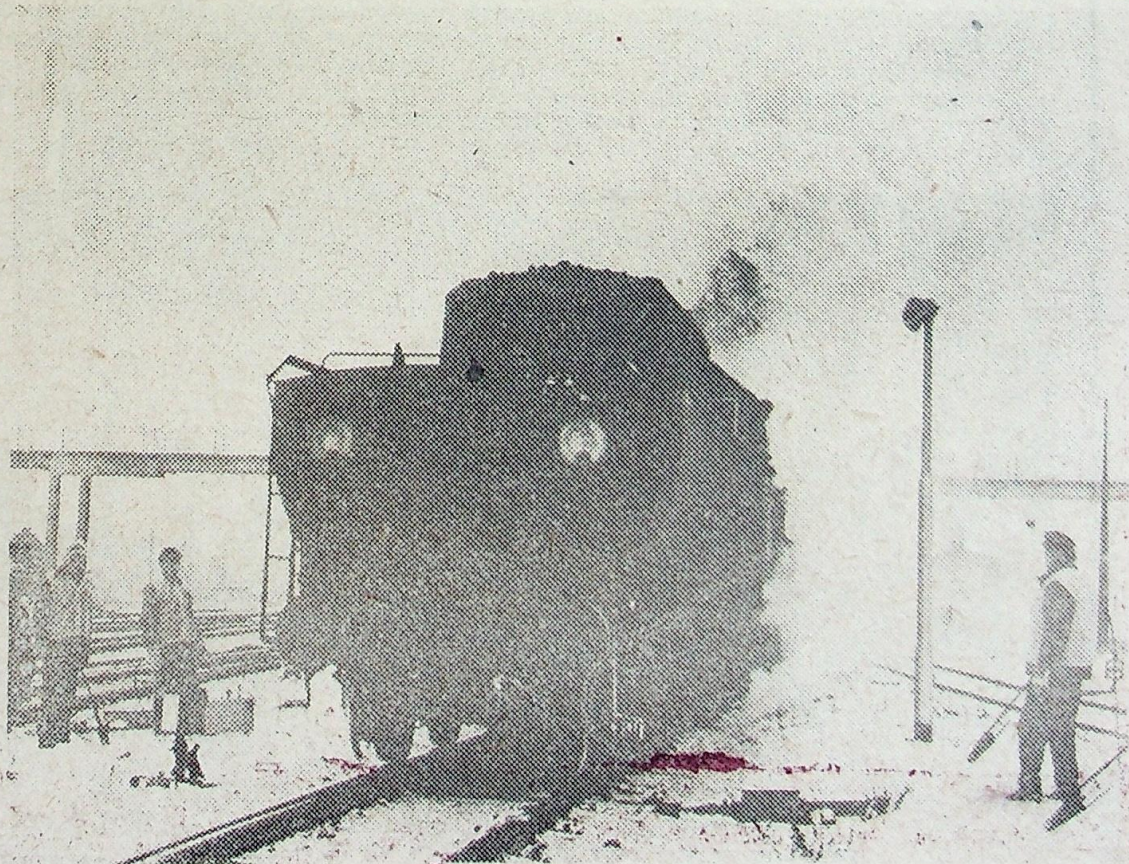
64 opóźnienia, czyli niecałe 2 procent odprawionych pociągów — to wskaźnik stawiający legnicką DRKP na czołowym miejscu w kraju.

Świetnie też spisują się nasi kolejarze w gospodarce węglarkami. Nie trzeba przypominać, że szybkie ich odsyłanie do śląskich kopalń jest niezmiennie najważniejszym zadaniem kolei i jej klientów. Norma dla legnickiej DRKP przewiduje wysłanie codziennie 420 węglarek dwuosioowych i 240 czterosioowych. Po 15 dniach stycznia normy te były przekroczone w sumie (po przeliczeniu 4-osioowych wagonów na 2-osiowe) o 1292 wagony.

Oby tak dalej. Takich wyników trzeba życzyć ludziom walczącym na kolejowych szlakach z mrozem i śniegiem. Zima jeszcze trochę potrwa. Niestety...



Wszystkim pracującym na torach zapewniono gorący posiłek i ogrzane pomieszczenia do wypoczynku. Dzisiaj w Miłkovicach jest kapuśniak



Przejechał!

Czy można po latach trzydziestu pięciu przywołać z pamięci obraz miasta bez twarzy, miasta, które już umarło, ale jeszcze się nie odrodziło, miasta na rozdrożu, które nie знаło jeszcze swego losu? Widzenie jest sprawą subiektywną, tym bardziej, że widzi się tylko pewne fragmenty, migawki zaledwie, które składają się na mozaikę osobistych doznań i przeżyć, ujmowanych zwykle w kategoriach osobistych doświadczeń i ludzkiej biografii. Ale taki kształt miasta widziany przez nieznanego nikomu przybysza, który reaguje żywo na bezpośrednie doznania, ma też swoje walory poznawcze. Mówi nam o tym, jak poszczególni ludzie przyjmowali nową rzeczywistość, jak oglądali odwracające się kartki historii.

BASTION POLSKOŚCI

LEGNICA była dla mnie czymś więcej niż tylko nazwą czy punktem na mapie. Była symbolem i bastionem w walce obronnym przeciw zalewowi niemieczyny: Psie Pole, Głogów, Legnica, Płowce, Grunwald, to były najważniejsze punkty oporu w naszej świadomości w walce o przetrwanie przed germanizacją.

Byłem wtedy jeszcze małym chłopcem, ale tkwiłem już w walce o polskość. Polonia westfalska była bardzo aktywna na tym froncie, każdy miał przydzielone zadanie, starsi należeli do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, inni do chórów „Lutnia”, „Cecylia” lub do różnych towarzystw polonijnych, a ci najmłodsi odgrywali „Jasełka” lub inne teatry. Nie było wolnej niedzieli, zawsze wypadło coś zrobić i wzmacniać ducha oporu przeciwko germanizacji.

Mój ojciec wieczorami przepisywał polskie pieśni z zakazanego śpiewnika (czerwona okładka i biały orzeł). Zachowywałem ten zeszyt i przepisuję z pierwszej kartki:

Och cóż nie dąlbym mój Boże,
Bym choć jedno mgnienie z wami,
Mógł się dzielić szczęściem, łzami,
Jak (to) było przed laty.
Chociaż chwilę o wieczorze,
W cichym, czułym sercu uścisku,
Lub się spolem przy ognisku
U rodzinnej chaty.
Ach cóż nie dąlbym mój Boże,
By przez jedno tylko mgnienie
Pełną pierś chwycić tchnienie
Naszych pól i lasów.
Ujrzeć krzyż, co na rozdrożu
Patrząc w niemoc kwiatów strojny,
Przeżył silny i spokojny
Tyle ludzi — czasów.
(Bochum, dnia 3 października 1898 r.).

W mieszkaniu naszym w Dortmundzie, pamiętam jak żywo, na ścianach litografie barwne Tadeusza Kościuszki i Jana III Sobieskiego, a nad komodą, która była czymś w rodzaju ołtarzyka domowego, wisiała litografia dwubarwna „Wygnanie ze wsi” — wypędzani przez pruskich żandarmów ze wsi ojczystej wieśniacy pobierają spod krzyża garść ziemi i zabierają ją ze sobą na dalszą wędrówkę. To były moje pierwsze lekcje historii.

Moje pierwsze spotkanie z Legnicą było zderzeniem się mitu z rzeczywistością. Był to smutny, jesienny dzień, koniec października 1939 roku. Jechałem w charakterze jeńcy wojennego w transporcie pod eskortą Wehrmachtu w głąb Trzeciej Rzeszy. Nad ranem kazano nam przesiąść z wagonów towarowych do wagonów osobowych III klasy. Dano nam pierwszy raz konserwy i chleb. Jeniec jest zawsze głodny, nie tylko chleba, ale i wrażeń. Kiedy więc mieliśmy krótki postój na stacji Liegnitz, pochłonięta nas ciekawość miasta znanego nam dobrze z historii. Pierwsze jednak wrażenie było przykre, nie tylko z powodu naszej sytuacji,

ale i w dooku odrapanych czynszówek, których „nagłość” okrywały buńczuczne flagi hitlerowskie. Nic nie przypominało mi tego polskiego ongiś grodu. A jednak wrażenie pozostało.

I chociaż pierwsza konfrontacja widzianego miasta z jego historyczną imaginacją nie wypadła pomyślnie, nie załamało to nas, aczkolwiek: taki był zamiar naszych mocodawców. Poczucie niewoli pogłębiała świadomość utraty Ojczyzny, ale jencem jest się dopiero wtedy, gdy człowiek kapituluje i spada na dno nagiej egzystencji. Przyswiecała nam stale ta myśl, aby się nie poddać ani fizycznie, ani psychicznie.

I z tego ducha oporu na ten niebawmy nacisk propagandy goebbelsowskiej, rodziły się na przekór naszym władcom różne idee i potężny wolnościowie. Pod koniec listopada 1939 r. w Oflagu II B (Osterode am Harz) upowszechniana była mapka narysowana zwykłym ołówkiem na kartce wydartej z zeszytu. Kartkę tę trzymałem w ręku, przedstawiała przyszłe granice zachodnie Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Legnica trwała uparcie w naszej świadomości jako bastion polskości.

A tymczasem w Poznaniu, kiedy gauleiterowi A. Greiserowi zdawało się, że swą twardą ręką oduczył Polaków myślenia, student Alojzy Matyniak inicjuje ruch na rzecz obrony i wyzwolenia Łużyczan. Ruch ten przyjął nazwę „Prołuż” i rozwijał się szczególnie wśród studentów i młodzieży szkół średnich. Legnica była upatrzona na przyszłą siedzibę ośrodka pomocy i kształcenia nauczycieli Łużyczan.

Po wyzwoleniu nas przez Armię Radziecką, powróciłem do Krotoszyna i podjąłem pracę nauczycielską w Liceum Ogólnokształcącym. Wieczorami nadsluchiwałem odgłosów walk toczących się jeszcze pod Oleśnicą i wokół Wrocławia. Z pewnym zniecierpliwieniem oczekiwaliśmy ostatecznego rozstrzygnięcia. Uczyłem geografii w klasach wyższych i nie było map, a sytuacja zmieniała się z każdym dniem. Namówiłem wtedy chłopców, by wykonali mapę Polski już w nowych granicach.

Toteż gdy nasz dyrektor Władysław Krzak zachęcał nas, by pojechać na Ziemię Odzyskaną celem zbadania możliwości osiedlenia się, wybraliśmy się w połowie lipca w grupie kilkusobowej na rekonesans do Legnicy. Z Krotoszyna do Rawicza, a stamtąd okazynym pociągiem towarowym do Rudnej. Pociąg jechał wprawdzie powoli, ale za to mogliśmy do woli napatrzeć się na opuszczone domostwa, otwarte stodoły i obory. Żadnej żywej istoty, nigdzie nie widać było smugi dymu z komina. Wrażenie było niesamowite. Nie było tu walk, nie było zniszczeń, ale ziemia robiła wrażenie krainy duchów. Pola leżały odłogiem i porosły chwastami, pełno było czerwieni maków i błękitu chabrow.

Więcej ciekawości i napięcia budził kra-

jobraz od Rudnej. Ruiny i zgłiszczą mówiły nam o zmaganiach wojennych rozgrywanych na tej ziemi. Tu i ówdzie spotykało się jeszcze zwłoki żołnierzy. Wchłaniałymi nie przewietrzone opary wojenne. W pewnej chwili pociąg stanął w lesie i ogarnął nas lekki popłoch; czyżby to była zasadzka Wehrwofu, czy rozpaczliwa akcja niedobitków lub maruderów? Sprawa się niebawem wyjaśniła: zabrakło opału i trzeba było nazbierać drewna, by móc ruszyć dalej.

Do Legnicy przybyliśmy w upalne południe. Na stacji pełno pociągów towarowych odkrytych wagonów z reemigrantami wraz z dobytkiem i żywym inwentarzem. Porykiwanie głodnego bydła zagłuszało nasze głosy. Wybiegamy czym prędzej na miasto, niezmiernie ciekawi jego wyglądu. A tu płynie ku nam fala podekscytowanych ludzi i tarasuje nam drogę ku centrum miasta. Rozeszła się bowiem wieść, że Legnica nie będzie należała do Polski, może będzie to strefa okupacyjna, były nawet głosy mówiące o przyłączeniu Legnicy do Czechosłowacji.

MUSIAŁY istnieć w tym mieście ośrodki zainteresowane puszczaniem takich pogłosek. Nie wykluczam celowego działania Niemców, którzy dobrze znali się na psychologii tłumu i zasadach propagandy. Był to przecież okres przetargów przed Konferencją Poczdamską, gdzie miały ważyć się losy tych ziem i naszych granic zachodnich. Miały widocznie zaważyć argumenty o nieudolności Polaków w zagospodarowaniu tych ziem. Na tej dezorientacji zerować chcieli pewne elementy, którym wcale nie odpowiadała szybka stabilizacja i unormowane życie na tych obszarach. A przecież wszystko zapowiadało się dobrze. W pierwszych dniach po zakończeniu działań wojennych manifestowaliśmy swoją obecność na tych ziemiach, że znowu jesteśmy u siebie. Radość z odzyskania prastarych ziem piastowskich była autentyczna i ogromna, urządzano różne imprezy i święta. Legnica także przeżywała swoje upojenie wolnością i wszystko wskazywało na to, że bardzo szybko przywrócimy miastu normalne życie, zwłaszcza że działały tu w tym czasie władze wojewódzkie.

(ed.n.)
JÓZEF KOZŁOWSKI

Prof. dr Józef Kozłowski urodził się 25 sierpnia, 1919 r. w Dortmundzie (Westfalia) — dziś RFN. Przyjechał do Polski w 1920 r. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Krotoszynie w 1939 r. i od tego roku pracował w szkolnictwie jako nauczyciel, dyrektor liceum pedagogicznego i rektor Wyższej Szkoły Nauczycielskiej. Uczestnik kampanii wrześniowej i jeńiec w Oflagu Woldenberg. Obecnie pracuje w Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Warszawie i w tymże Instytucie pełni funkcję kierownika Zakładu Badań nad Zawodem Nauczycielskim. Całe 50 lat pracy poświęcił szkole, działając w różnych typach szkół. Jest dziś cenionym teoretykiem kształcenia i doskonalenia nauczycieli.



SUKCESY pierwszych lat zachęciły trenera i działaczy do rozpoczęcia pracy z liczącą grupą dziewcząt. Zaczęło od uczennicy klasy V Szkoły Podstawowej Nr 3, Chętnych nie zabrakło. Wkrótce młode siatkarki zdobyły mistrzostwo Dolnego Śląska, zwyciężając w finale znany i utytułowany zespół Tadeusza Ząbka — Polonię Świdnica. W 1975 roku nastąpiła reorganizacja rozgrywek — powstała samodzielna klasa wojewódzka w regionie legnickim. Lubińskie „Cuprum”, podobnie jak i MKS „Piasz” Głogów, nie miało czego tam szukać, gdyż przeciwnicy daleko odbiegali umiejętnościami. Dlatego też po rocznym starcie obie drużyny znalazły się w lidze międzywojewódzkiej i walczyły z drużynami województw jeleniogórskiego i zielonogórskiego.

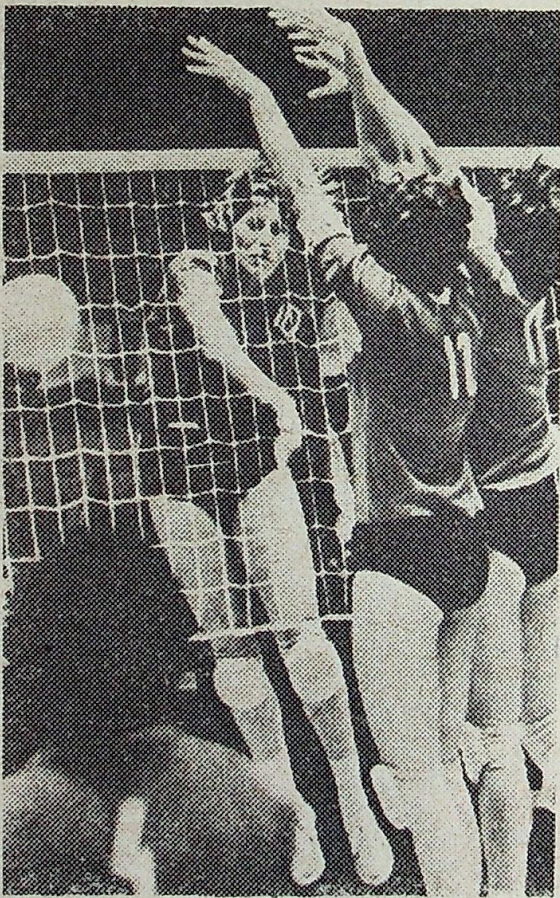
Lubinianki występowały równocześnie w spotkaniach o puchar Zarządu Głównego SZS i to z dużym powodzeniem. W pierwszej edycji tych rozgrywek sprawiły dużą niespodziankę, pokonały w półfinale faworyzowaną Juwenię Wrocław i znalazły się w finale, w którym wywalczyły trzecie miejsce. Sukces ten powtórzyły jeszcze dwukrotnie ostatnio na początku bieżącego roku. W eliminacjach strefowych wyprzedziły Bolesławie, MKS Turek, Płomień Sosnowiec, MKS Poznań, MKS Jarosław, MKS Zdunsko Wola, MKS Pącków i zakwalifikowały się do grona najlepszej ósemki w kraju. W finale rozgrywanym w Białymstoku pewnie wygrały grupę półfinałową, a w finale zdobyły brązowy medal, przegrywając w decydujących pojedynkach z warszawskim Pałacem Młodzieży 1:3 i II-ligowym AZS Białystok 0:3. W pojedynkach tych nie miały zresztą większych szans, gdyż były o rok młodsze od przeciwniczek, które od dawna uczestniczą w rozgrywkach szczebla centralnego. Nikt się tym w klubie specjalnie nie martwi i wszyscy liczą na lepszą pozycję w tegorocznej Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży.

Na osiągnięciach w mistrzostwach Szkolnego Związku Sportowego nie kończą się sukcesy lubińskiej sekcji. Podopieczne Czesława Michalskiego i prowadzącego zespół juniorek Andrzeja Kruka dwukrotnie walczyły o wejście do II ligi na turniejach w Łodzi i Poznaniu. Ani razu nie weszły, gdyż rywalizacja była wyjątkowo trudna — z 34 ubiegających się o awans drużyn tylko cztery mogły dokonać tej sztuki. Do II ligi wchodziły zespoły z silnych klubów sportowych, posiadających o wiele lepsze warunki niż jakiś tam MKS. Również w tym roku drużyna ma szansę na wywalczenie mistrzostwa ligi międzywojewódzkiej (po pierwszej rundzie ustępuje tylko Promieniowi Żary) i ubiegania się po raz trzeci o awans do rozgrywek wyższego szczebla. Trener Michalski dysponuje dobrze wyszkolonym i zgranym zespołem, którego trzon tworzą: Ewa Owoc, Beata Budzowska, Dorota Korzeniewska, Ewa Mazur, Małgorzata Fulińska, Beata Nowacka, Danuta Golina, Stefania Fuławka, Iwona Sibera (wszystkie uczestniczyły w turnieju w Białymstoku) oraz Teresa Jaworska, Danuta Wyrwich, Bożena Ptak, Barbara Podraza i Ewa Tryba. Z tym zespołem — jak stwierdza Czesław Michalski — można dużo zrobić, a dziewczęta stać na znacznie lepsze wyniki. Mają zresztą liczne grono młodszych koleżanek, które uczą się siatkówki w dwóch specjalistycznych klasach SP 8, pod kierunkiem trenera Michalskiego i nauczycielki wf Teresy Asejczyk.

Lubiński klub robi wszystko, aby zapewnić coraz liczniejszemu gronu siatkarek godziwe warunki do uprawiania tej dyscypliny. Dużej pomocy udziela również Zarząd Wojewódzki ZSZ, który pokrywa wszelkie koszty sekcji, zakupuje niezbędny sprzęt, a ostatnio załatwił środek lokomocji na wyjazd do Białegostoku.

Od ponad dziesięciu lat głośno jest, nie tylko w zagłębiu miedziowym, o siatkarkach MKS „Cuprum” Lubin. Przez cały czas swego istnienia lubińska drużyna zawsze zaliczała się do czołówki Dolnego Śląska, a często sięgała po laury na szczeblu centralnym. Wszystko zaczęło się w 1969 roku, kiedy to zapalenie tej dyscypliny Czesław Michalski nakłonił władze oświatowe do utworzenia zespołów siatkówki dziewcząt. W rok później Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego we Wrocławiu zaakceptował sekcję i włączył ją do rozgrywek mistrzowskich. Pierwszy rok młode sportswomenki występowały w klasie A, w cuglach zdobyły mistrzostwo i awansowały do ligi okręgowej seniorów. Przez długie lata zajmowały środkowe miejsca w tabeli, nawiązując równorzędną walkę ze wszystkimi najlepszymi, a głośno było na Dolnym Śląsku o takich utalentowanych zawodniczkach, jak Danuta Nikulin i Jolanta Irzykowska.

NA ŁASCE LOSU ?



Wydawać by się mogło, że wszystko układa się jak najpomyślniej i lubiński zespół nie musi się martwić o swą przyszłość, niestety, nie jest. Pierwszą drużyną składa się z uczennicy szkół średnich, które wcześniej, czy później zakończą edukację i będą musiały opuścić swój klub. Co zrobią dalej, skoro nie ma w województwie sekcji przy klubach sportowych, które gwarantowałyby możliwość dalszego podnoszenia umiejętności. Z konieczności nie pozostaje im nic innego, jak przenieść się do klubów w innych województwach. Tak zrobiły między innymi Bożena Lisiewicz, Grazyna Zaskórska, Bożena Klińska i Jolanta Filipek, które studiują na WSP w Opolu i należą do najlepszych zawodniczek miejscowego AZS. W ich ślady pójdą z pewnością tegoroczne absolwentki, a o taką decyzję stara usilnie się AZS Zielona Góra.

Sytuację w lubińskim klubie wszyscy doskonale znają, jednak wojewódzkie władze sportowe praktycznie nic nie robią, aby znaleźć jakieś rozwiązanie. Lubinianki już trzykrotnie triumfowały w wojewódzkiej spartakiadzie młodzieży, a dwukrotnie walczyły w rozgrywkach strefowych. Większość sukcesów zaprzepaściły, gdyż nie spotkały się z należytą opieką ze strony Wojewódzkiej Federacji Sportu, która jakoś nie potrafiła zapewnić im właściwych warunków przygotowania się do ciężkich rozgrywek i nie pomyślała o zorganizowaniu jakiegos obozu szkoleniowego. Sami działacze, a praktycznie Czesław Michalski, nie są w stanie tego wszystkiego rozwiązać i dlatego też do wszelkich eliminacji drużyna przystępuje słabo przygotowana. W tym roku mówi się wprowadzie o obozie, ale nikt nie potrafi powiedzieć, gdzie i kiedy on się odbędzie. Nic w tym dziwnego, skoro do klubu nie dotarły jeszcze regulaminy spartakiadowe i praktycznie nikt nie wie, ale każdy żąda dużych wyników. Najlepiej zostawić siatkarki samym sobie, a potem krytykować je za brak postępów.

Podobnych przykładów dziwnego traktowania różnych zespołów szkolnych przytoczyć można znacznie więcej. Utała się opinia, że jak już grają, to niech sobie grają i martwią się o wszystko. Co się z nimi stanie dalej, o tym nikt poważnie nie myśli. Kluby sportowe nie chcą tworzyć dodatkowych sekcji; główną uwagę skupiają na piłce nożnej, i niektórych innych dyscyplinach. Nikt ich do tego zresztą nie stara się nakłonić. Tracą na tym tylko młodzi sportowcy, którzy po ukończeniu szkoły szukają innych mecenasów, lub po prostu kończą karierę sportową, mimo że po stworzeniu im skromnych warunków mogliby tu z powodzeniem grać przez długie lata i przysparzać splendoru nie tylko własnemu środowisku, ale całemu regionowi.

PRZYKRE to stwierdzenia, ale prawdziwe. Dotyczy nie tylko siatkarek „Cuprum”, lecz także ich koleżanek z Głogowa, młodzieży z wielu innych klubów sportowych. Chcąc mieć dobry sport wyczynowy, trzeba na co dzień trąszyć się o rozwój sportu szkolnego, a utalentowanej młodzieży zapewniać możliwości dalszego rozwoju po opuszczeniu szkolnych murów. Jeżeli o tym nie będzie się pamiętać, w zagłębiu miedziowym, to trudno będzie nawet marzyć, aby województwo legnickie zaczęło się naprawdę liczyć na sportowej mapie Polski. Czas więc podjąć konkretne działania i doprowadzić do prawidłowego funkcjonowania sportu wyczynowego w miedziowym regionie.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

WĘDRUJ Z NAMI

SŁONECZNA i mroźna pogoda sprzyjała w niedzielę turystom-uczestnikom pierwszego etapu trzeciego zimowego rajdu na raty, który zainaugurował naszą akcję „Wędruj z nami” i był zarazem imprezą otwierającą nowy sezon turystyczny w zagłębiu miedziowym. Rajd spotkał się z dużym zainteresowaniem. Na legnickim dworcu PKP zjawili się 175 osób, w tym — rzecz godna szczególnego podkreślenia — 23 turystów indywidualnych. Uczestnicy rajdu dojechali pociągami do Nowej Wsi Gódzkiej, a potem piszo przeszli na zamek Grodziec.

Imprezie nadano uroczystą rangę, a

wśród gości zaproszonych znaleźli się: wiceburmistrz oświaty i wychowania Czesław Kowalak, przedstawiciel ZG PTTK z Piotrem Bertowskim, wiceprezes ZW PTTK Waldemar Michalski, prezes Zarządu Oddziału w Legnicy Feliks Jezelów, dyrektor Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych Ryszard Pasternak, dyrektor OSiR w Złotorii Zygmunt Lorenc oraz siedmiu legnickich przewodników z prezesem Wandą Urbanik.

Podczas zakończenia rajdu znany działacz turystyczny Jan Rybotycki otrzymał medal Komisji Edukacji Narodowej. Odbędzie się słubowanie 41 harcerzy — młodzieżowych organizatorów turystyki z ZSEM i Zespołu Szkół Ekonomicznych. Ponadto przyjęto nowych członków PTTK — uczniów klasy o dodatkowym programie krajoznawczym w ZSEM. Dodatkową atrakcją był konkurs na piosenkę tury-

styczną, w którym najlepiej zaprezentowały się grupy z ZSI i SP 14. Odbędzie się także konkursy niespodzianki. W pierwszym uczestnicy walczyli o jak najszybsze zjedzenie cytryny, a w drugim — dla gości i organizatorów, prowadzonym przez jednego z uczestników Janusza Maliszewskiego — w spożywaniu czosnku. Uczestnicy i goście mieli okazję zwiedzenia zamku i poznania jego historii, a to dzięki barwnej opowieści wojewódzkiego konserwatora zabytku — Zdzisława Kurzei.

DRUGI etap zimowego rajdu odbędzie się w niedzielę 27 stycznia. Jego uczestnicy zbiorą się o godz. 9 na legnickim dworcu PKP z wykupionymi biletami do Kozowa. Po przejeździe do Kozowa pójedą trasą Kozów — Wysocko — Rzymówka (tu ognisko i pieczenie kiebasek) — Wilezyce — Legnica. (Zz)

Razem z dzwoniącymi karawanami mulów wędrujemy szlakiem solnym. Jednak, aby dojść pod Annapurnę musimy zboczyć w stronę wsi Landrung i Ghandrung. Są to tereny zamieszkałe przez plemiona Gurungów. Z tego właśnie plemienia rekrutowały się słynne oddziały Gurków w armii brytyjskiej. Gurungowie to plemię mongoloidalne. Różnią się nieco od mieszkańców okolic Kathmandu, szerszymi, bardziej płaskimi twarzami i niższym wzrostem.

POD ANNAPURNĄ

Z LANDRUNGU leżącego w dolinie rzeki trzeba się wspinać około 900 m serpentynami, aby dojść do Ghandrungu. To wielka wieś o zwartej zabudowie. Domy zbudowane są z miejscowego kamienia i kryte łupkiem. Cała wieś ma kolorystykę stalowoszary. Ulice i podwórka wyłożone są też płaskimi kamieniami. Urzekające, barwne akcenty tworzą kwitnące w oknach pęki czerwonych pelargonii. Ściany domów często ozdobione są rogami baranów — kozłów górskich, które żyją w tych okolicach.

Na płaskich zawieszonych na stoku podwórkach siedzą kobiety przy prymitywnych warsztatach i tkają sukno z jacej wełny. Burki, robione z tego samodziela, są niezwykle trwałe, znakomicie chronią przed zimnem i deszczem. Nad wartkim strumieniem stoi kilka młynów. Za niewielką opłatą właściciel kieruje kawałkiem deski wodę na młyńskie koło i miele kukurydzę lub owsa na gruboziarnistą mąkę. Pracuje tutaj grupa kobiet, piorą jacej wełnę. Najpierw moczą w wodzie, potem walą kijankami, skracają w motek i uderzają nią silnie o wystające z wody kamienie.

W tej najbogatszej wsi Gurungów spotyka się kobiety w naszyjnikach z prawdziwych czerwonych koralów. Często mają one wielkość gołębiczych jaj. Bywają też sznury przetykane turkusami i złotymi kulami, które jeżą się od kołców. Taki naszyjnik jest barwny, błyszczący — piękny. Najczęściej są one bardzo stare; przechodzą z matki na córkę. Nosi się je cały dzień, do pracy w polu i wszędzie. Dlatego rogi złotych kołców są już poprzecierane.

O bogactwie wsi świadczy też mnogość sklepików i hotelików. Gdy wchodzimy do pierwszego z nich zadziwiają nas polskie towary: miód, miodonka, konserwa turystyczna, gołąbki, płatki owsiane, ryż błyskawiczny. Skąd takie zaopatrzenie? Okazuje się, że jeleniogórska wyprawa na Annapurnę po stracie swego kierownika została bez pieniędzy i była zmuszona sprzedać część swoich produktów, aby móc opłacić kulisów na karawanę powrotną. Mogę tylko dodać, że wszystkie polskie produkty były o kilka rupii droższe od podobnych nepalskich i hinduskich.

Wieś jest położona na stromym stoku (na wysokości około 2 tys. m) i rozciąga się w górę 300 m. Jej położenie jest malownicze wokół otaczają ją zielone uprawne pola na tarasach, a nad nimi wznoszą się białe błyszczące w słońcu 7-tysięczniki: grupa Annapurny, Hiunnuli, Machhapuchhre i w dali Dhaulagiri. Po krótkim odpoczynku i zakupach opuszczamy wieś, wędrując coraz wyżej. Na rozległej przełęczy, do której docieramy w upale usytuowały się naprzeciw siebie dwie maleńkie restauracyjki. Można w nich wypić herbatę, biegać wokół kilku kur, to pewnie będzie i jajecznicą, a także czang — ryżowe piwo. I to już całe menu. Pijemy gęsty od ziaren ryżu, biały jak mleko czang. Jest chłodny i orzeźwiający. Prosimy więc o drugą porcję, ale właściciel nie spodziewał się takiego napływu gości (jest nas dziesięć). Restaurator z naprzeciwka bacznie obserwuje tę scenę i w odpowiednim momencie wkracza ze swoim dzbanem czangu.

Z przełęczy schodzimy nisko w dół przez dżunglę.

Przy wsiach i przy rozstajach dróg napotykamy układane z kamieni czorteny — buddyjskie kapłuszki przydrożne. Czasem stoją po dwa lub trzy obok siebie. Na górnym gzymsie jest umieszczona kamieńna tablica z wykutym napisem. „Om Mani Padme Hum” — co się tłumaczy — „Sekret jest zaprawdą w łotosie” — oznacza magiczną formułę religijną.

Jeszcze tylko kilka podejść, zejść przez dżunglę i dochodzimy do wsi Chomro, która jest ostatnią osadą przed podejściem pod Annapurnę. Wieś leży u stóp Machhapuchhre (rybi ogon) 493 m, i stąd doskonale widać diaczego góra została nazwana

rybi ogonem, jej dwa wierzchołki tworzą dokładnie taki kształt.

Gdy góra płonie czerwonym światłem w zachodzącym słońcu, wznosząc się ponad wieś 6 tys. metrów, nie można się właściwie dziwić, że tubylcy oddają jej cześć boską.

Ta wieś małutka i uboga, choć i tu są dwa hoteliki. Nauczyciel miejscowej szkoły wykorzystał okazję, że przewija się tędy sporo turystów i himalaistów podążających w wysokie góry i zorganizował zespół dziecięcy, który za drobną opłatą, na szkołę, prezentuje miejscowe tańce.

Po nocy w Chomro, wchodzimy w bambusową dżunglę, aby powoli pięć się coraz wyżej. Od rana sięga, jest parno i wilgotno. Pojawiają się na nas pierwsze pijawki, w miejscowym języku nazywane dzuga. Włażą na buty, wciskają się pod skarpetki, spadają z drzew razem z deszczem. Nie można nawet na chwilę przystanąć, bo zaraz oblażą człowieka od stóp do głów. Z małych cieniutkich niteczek robią się wielkie balony wypełnione krwią. Miejsca po ich ukąszeniu, nie chcą się goić, ropieją. Dlatego drepczemy szybko, strącając z siebie nawzajem, jeszcze nie przyssane pasożyty.

Dżungla jest wypełniona zielonkawym światłem, które przesącza się przez delikatne liście, cienkie jak palec, bambusów. Opłatają je nici kwiatów owadożernych. Czarne, pantofelkowate kielichy, owłosione wewnątrz, wabiają muszki swoim miękkim wnętrzem. Gdy siadnie na nich owad, zamykają się szybko i wysysają go. Ze starych rhododendronów zwisają długie kłaki porostów. Dżungla wydaje się groźna i tajemnicza.

Wędrujemy doliną Madi Kholi, ścieżynką położoną na stromym ramieniu Hiunchuli. Im wyżej, tym bambusy stają się cieńsze i rzadsze. Mijamy hotel Annapurna, tę dumną nazwę nosi szałas zbudowany z bambusowych prętów i mat. Właściciel

pozwała w nim nocować, ale lażą tu kury, psy, jagnięta tak, że niewiele miejsca pozostaje dla wędrowców.

W górę dolina coraz bardziej się zwęża. Nikną bambusy, a ich miejsca na około 3,5 tys. metrów zajmują brzozy, zupełnie inne niż nasze. Mają żółtą iuszczącą się korę, liście kształtem przypominają grab. Drzewa są niskie, krępe, rozłożyste.

O zmroku docieramy do miejsca noclegu, olbrzymiej przewieszanej skały. Jest rzeško, nawet mroźno. Lekko ubrani kulisi zaraz rozpalają ogień i grzeją się. Na tej wysokości nie ma już wstrętnych pijawek, ale spod plecaka Ali Szafirskiej wypłynął skorpion.

Okazuje się, że dotąd nie przyszedł jeden z kulisów. Zapadła już zupełna ciemność, on jest bez latarki. Mogł osunąć się po stromym stoku w dół, mógł go napaść tygrys. Kierownik wyprawy Ryszard Szafirski jest bardzo zaniepokojony. Natychmiast wysłał po niego jednego z uczestników wyprawy, Sierpę i kulisa. Czekamy grzejąc się przy ogniu. Nikt nie je kolacji, nikt nie uклада się do snu, pomimo późnej pory, jest już 22. Zaczynamy nucić różne górskie polskie i słowackie melodie. Wtedy robi się raznej. Szafirski stoi na występie skalnym i usiunie wpatruje się w ciemność, czy nie błysnie w niej światło. Wreszcie po 1 w nocy, krzyczy: Są, są!

OKAZUJE SIĘ, że młody kulis pozostał w tyle i kiedy zapadł zmrok bał się iść dalej. Usiadł więc na swoim ładunku i czekał. Miał mocno pokaleczone nogi i to było przyczyną jego opóźnienia. Kulisi siedzą przy ognisku natychmiast po przyjeździe zasypują mu zakrwawione stopy popiołem. Dopiero potem nasz lekarz Lech Korniszewski dobiera się do niego, kaze obmyć stopy i zakłada opatrunki. Możemy spokojnie ułożyć się do snu.

ELŻBIETA POMORSKA



Z Ghandrungu można oglądać himalajskie kolosy.



„Nieskuteczny zakaz”

W odpowiedzi na zażalenie obywatela skierowane do redakcji tygodnika „Konkrety” pt. „Nieskuteczny zakaz” w sprawie palenia papierosów na korytarzu w wagonie dla niepalących. Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Legnicy uprzejmie informuje, że zgodnie z postanowieniami ust. 32 art. 52 Dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami, palenie tytoniu w pociągach dozwolone jest tylko w przedziałach wyznaczonych dla palących oraz w tej części korytarza i w przedsiönku, które przylegają do przedziałów dla palących.

Sprawa ta nie dotyczy tutejszej dyrekcji, gdyż pociąg, którym obywatel odbywał podróż obsługują drużyny konduktorskie stacji macierzystej Szczecin, ale z uwagi na brak daty przejazdu, skargi nie można przesłać na dochodzenie do Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Szczecinie celem wyciągnięcia wniosków w stosunku do winnej konduktorki.

Naczelnik
STANISŁAW MOGIŁA

Red. Nie podaliśmy daty, ponieważ nie jest to zjawisko jednorazowe we wspomnianym pociągu.

Pogotowie nie dla dzieci!

31 grudnia około godz. 23 zatelefonowałam na Pogotowie Ratunkowe w Legnicy prosząc o przyjazd do chorego dwuletniego dziecka (miało temperaturę 39,8, silne wymioty i biegunkę). Pani z pogotowia, mimo moich prośb oświadczyła, że zgłoszenia nie przyjmiemy, ponieważ pogotowie do dzieci nie wyjeżdża i poradziła, abym zawiozła dziecko do szpitala przy ul. Poselskiej. Łatwo było poradzić, ale w noc sylwestrową nie sposób było znaleźć taksówkę.

Moje dziecko uratowałam na szczęście, ale chciałabym wiedzieć, czy rzeczywiście Pogotowie Ratunkowe nie udziela pomocy lekarskiej dzieciom? Rzecz jasna chodzi o nagłe wypadki.

DANUTA LAMOT
Legnica

Red. Oczywiście, że pogotowie przyjeżdża także do dzieci. Czekamy na wyjaśnienie tej dziwnej sprawy.

„Kto widział złodzieja?”

23 XII 79 r. w szpitalu przy ul. Bema w Lubinie, w poczekalni poradni stomatologicznej w godz. 15.30–15.45 skradziono tam pozostawiony kożuch męski — kurkę o dość charakterystycznych cechach: kożuch był brązowy — po czyszczeniu lekko odbarwiony z tyłu. Plecy zszywane z pięciu części, z rozcięciem na dole, kieszenie wpuszczone, koło lewej rozcięty. Kolnierzyk mały z białych jagnięt z lamówką... Spód czarno-biały. Mocny zapach skóry. Nie byłoby w tym nic szczególnego. Banalna sprawa — tyle rzeczy ginie codziennie, a jednak aspekt sprawy jest głębszy.

Otóż młody człowiek — student Politechniki Wrocławskiej, który udał się po poradę lekarską — w ciągu 10 minut został porba-

wiony okrycia, które zostawił, bo nie wypada wchodzić z okryciem. Pełen wiary w uczciwość ludzką nie sądził, że będzie musiał walczyć do domu 24 km w samym swetrze „na gapę” (pieniądze z portfelem też zabrano) w środku zimy. W poczekalni nie było nikogo. Kto zatem dopuścił się owego haniebnego czynu i w tak krótkim czasie? Ktoś w swej zwierzęcej chęci posiadania zatracił cechy człowieka uczciwego — wyrządził krzywdę materialną i moralną. Zachwiał wiarę młodego człowieka w uczciwość ludzką, zatruł okres świąt. Takie postęпки winny być publicznie potępiane, musi w tym potępieniu brać udział całe społeczeństwo, bo sprawa obciąża nas wszystkich, którzy wychowujemy młode pokolenie. Jeżeli tego rodzaju czyny będą uchodziły bezkarnie (mimo dwugodzinnego szukania z udziałem funkcjonariusza MO sprawcy nie ustalono), konsekwencje odczujemy sami bardzo boleśnie. Ktoś przecież musiał w tym okresie widzieć u osoby znajomej, taki właśnie wyżej opisany kożuch, może ktoś go już kupić. Nie odczujemy obojętni. Podejmiemy kroki w celu naprawienia szkody — bo taka winna być nasza postawa.

Wskazemy złodzieja palcem!

NN
(Nazwisko i adres znane redakcji)

„Niechlubna wizytówka”

„Społem” WSS Dział Gastronomii O/Terenowy w Legnicy w odpowiedzi na notatkę pt. „Niechlubna wizytówka” zamieszczoną w „Konkretach” nr 47 z 23 IX 79 r. informuje o podjętym działaniu na tę okoliczność. Przeprowadzone postępowanie wyjaśniające nie dało pożądanego rezultatu, a mianowicie ujawnienie osób winnych stwierdzonego stanu sanitarno-porządkowego w bufecie przy rest. „Dworcowa” z powodu braku konkretnej daty, kiedy zaistniał fakt miał miejsce. W stosunku do pracowników rest. „Dworcowa” w związku z tym nie wyciągnięto wniosków służbowych.

Niezależnie od powyższego kierownikowi rest. „Dworcowa” zwrócono uwagę na wzmoczenie nadzoru i kontroli nad podległym personelem na odcinku właściwego wywiązywania i wykonywania obowiązków służbowych, a szczególnie na utrzymanie należącego do porządku i właściwego poziomu sanitarno-porządkowego sal konsumpcyjnych (czystość stolików, bieżące zbieranie naczyń i ich mycie zgodnie z instrukcją w tym zakresie, wystawianie na stolikach serwetek bibułkowych itp.).

Ponadto dla poprawy istniejącego stanu sanitarno-porządkowego i podniesienia wyglądu i estetyki pomieszczeń restauracji „Dworcowa” z dniem 16 XI 79 r. zamknięto zakład celem przeprowadzenia bieżącego remontu i odnowienia sal konsumpcyjnych, pomieszczeń zaplecza, a także wymianę wyeksploatowanego sprzętu, zmianę zasłon, firan i doposażenie w drobny sprzęt.

Uprzejmie informujemy, że z dniem 18 grudnia br. rest. „Dworcowa” została oddana do eksploatacji odświeżona i odnowiona.

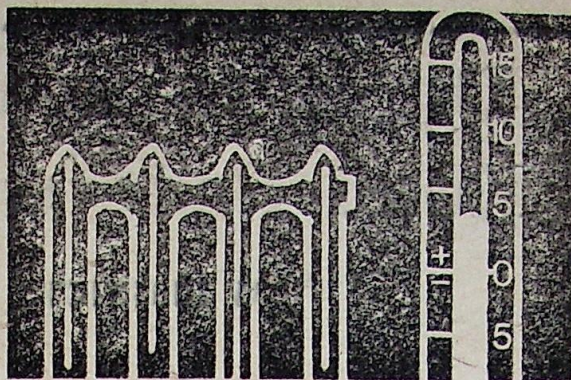
Dyrekcja przeprasza za zaistniałe niedociągnięcia, a także dołoży wszelkich starań, aby tego rodzaju niepożądane artykuły nie miały miejsca.

Dyrektor naczelny
STANISŁAW SALUK

Red. Byliśmy, oglądaliśmy, sfotografowaliśmy; w „Dworcowej” nadal jest smętnie (gdzie te serwetki itp.). Poza tym, o czym wszyscy dobrze wiemy, remont „Dworcowej” przeprowadzono dlatego, iż restauracja została zamknięta mocą postanowienia inspektora sanitarnego (a więc stan sanitarny był wręcz fatalny!), a nie tylko „dla podniesienia wyglądu i estetyki pomieszczeń”.



Fot. Waldemar Sikorski



Obiecanki nie grzeją

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrze” w Głogowie wręczyła mi klucze do M-3 (15 kwietnia 1975 r.) od tego czasu niewiele było dni, w których kaloryfery byłyby ciepłe. Od sezonu grzewczego 1976/77 do tej pory próbowałem różnych zabiegów w SM „Nadodrze”. Setki razy zgłaszałem usterki. Złożyłem cały plik pism a w odpowiedzi słysząc tylko obiecanki. Najpierw, że jak skończymy budować osiedle, potem tylko odpowiedzieć, następnie, że jak się wybuduje przepompownię. Zwalano też winę na złośliwość urządzeń technicznych itp., tak jest do dziś. Rodzina (żona i dwoje dzieci) grzeje się przy kuchni gazowej i czyta bajki...

WŁODZIMIERZ WAWRYSZEWICZ
ul. Armii Radzieckiej 13/3
Głogów

„Już od roku”

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrze” w Głogowie wyjaśnia, że WPEC Legnica nie był zorientowany wyjaśniając przyczyny niedogrzewań mieszkań na osiedlu Kopernik II przy ul. Galileusza 1, twierdząc, że przyczyną niedogrzewań mieszkań jest niewyregulowana sieć c.o. wewnątrz budynku znajdująca się w gestii spółdzielni. Faktyczną przyczyną niedogrzewań mieszkań jest zamiana wymienników z 3 szt. dł. 4 mb Ø 250 mm na 4 szt. Ø 150 mm dł. 5 mb. Zmiany dokonał wykonawca w uzgodnieniu z projektantem na etapie realizacji węzła. Użytkownik, tj. ZEC Głogów, przyjął taki wykonany węzeł bez zastrzeżeń do eksploatacji.

Na skutek wielokrotnych monitów naszej spółdzielni do ZEC w Głogowie w sprawie złego ogrzewania budynków przy ul. Galileusza od 1 do 23 (4 budynki) dokonano komisyjnych przeglądów węzła i sprawdzono zgodność realizacji z projektem technicznym. Jednoznaczna odpowiedź w tej sprawie uzyskano dopiero w dniu 7 I 1980 r. na naradzie, z której protokół do niniejszego dołączamy.

Z-ca dyrektora
d/s technicznych
mgr inż. arch. BONIFACY TURCZYNOWICZ

„Znaczna poprawa”

W numerze 1 z 4 I 80 r. ukazał się artykuł pt. „Znaczna poprawa” na temat m. in. bazy wypoczynkowo-rekreacyjnej w naszym województwie. Do artykułu nie mam żadnych zastrzeżeń, natomiast nie wiem czym sugerował się autor zamieszczonego pod zdjęciem podpisu. Moim zdaniem podpis powinien brzmieć: „Rokitki pod Chojnowem cieszą się”... itd., a nie jak podano „Rokitki pod Złotoryją”, bo o ile mi wiadomo, to Rokitki leżą ok. 9 km od Chojnowa, natomiast od Złotoryi ok. 30 km. Być może autor chce wprowadzić w błąd czytelników, żeby jechali do Rokitki pod Złotoryję, gdzie ich nie znajdą i stracą sporo czasu na szukanie w/w miejscowości zamiast wypoczywać.

(Nie wszyscy, a zwłaszcza ci, którzy dopiero co się sprowadzili do naszego województwa wiedzą, gdzie znajdują się ośrodki wypoczynkowe w naszym regionie).

STANISŁAW TŁUSCIAR
LUBIN

Red. Nasz Czytelnik ma rację! Przepraszamy ze geograficzny lapsus.

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych

W LEGNICY

zatrudni natychmiast:

pracowników na stanowiska:

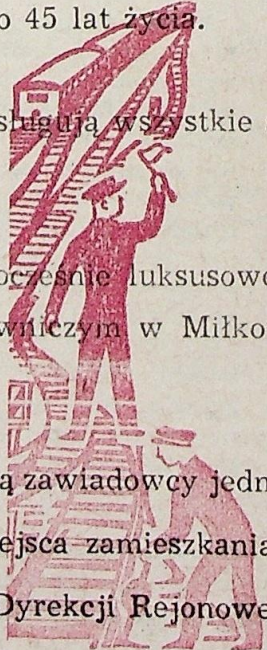
- MANEWROWEGO
- DYŻURNEGO RUCHU
- ZWROTNICZEGO
- NASTAWNICZEGO
- KONDUKTORA pociągów osobowych i towarowych
- MASZYNISTY pojazdu trakcyjnego
- STRAŻNIKA SOK
- DRÓŻNIKA przejazdowego

Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i wiek od 18 do 45 lat życia.

Pracownikom przysługują wszystkie świadczenia kolejowe.

Zapewnia się jednocześnie luksusowe warunki socjalne w hotelu pracowniczym w Miłkowicach koło Legnicy.

Informacji udzielają zawiadowcy jednostek służbowych PKP w pobliżu miejsca zamieszkania lub dział spraw pracowniczych w Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Legnicy.



ZAKŁAD BUDOWLANO - REMONTOWY WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

w Legnicy

PRZYJMIE ZLECENIA

na wykonanie:

- SZYLDÓW,
- REKLAM,
- PLANSZ I WYKRESÓW

oraz

PROJEKTOWANIE powyższych.

Zgłoszenia należy kierować na adres:

Zakład Budowlano-Remontowy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, 59-220 Legnica, ul. Nikłowa 2 (tel. 284-66).

65-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM ogrodnictwo koło Lubina. Wiadomość: Lubin, ul. Leśna 25/5. 65099-g

PRZYJME akwizycję, branża: art. przemysłowe, gosp. domowego, motoryzacyjne. Tel. grzecznościowy 266-94 w godz. 10-18. 65097-g

WYPOZYCZALNIA sukien ślubnych, Cecylia Gaca. Lubin, ul. Kopernika 6. 65089-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Stanisława Data, zamieszkała w Legnicy, ul. Lotnicza 35. 65096-g

ZGUBIONO książeczkę inwalidy wojennego nr 361, wydaną przez OZUS Złotoryja na nazwisko Tadeusz Grodzki, zam. Głuchowice 18, 59-215 Rzeszotary. 65098-g

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

PROCHOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Prochowicach ukarało:

MIECZYSLAWA DRONIA. (s. Adama, zam. w Sitnie, gm. Lubin), grzywną w wysokości 5000 zł oraz zakazem wydawania prawa jazdy przez okres 12 miesięcy, za to, że 12.07.79 r. ok. godz. 20 w Mierzowicach, gm. Prochowice, kierował motorowerem komar nr rej. XMT — 411 w stanie nietrzeźwym i spowodował kolizję drogową.

☆

FRANCISZKA GOMULAKA (s. Stanisława, zam. w Legnicy, ul. Opolska 13), karą grzywny w wysokości 5000 zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 18 miesięcy, za to, że 24.09.79 r. o godz. 16 w Lisowicach w stanie wskazującym na spożycie alkoholu kierował samochodem star nr rej. 6122 — XR w czasie ulewnego deszczu bez wymaganego oświetlenia, nie zatrzymał się do kontroli, następnie nie okazał dokumentów podczas kontroli.

☆

MIECZYSLAWA TOMINA (s. Stefana, zam. w Osieku, PGR, gm.

Scinawa), karą grzywny w wysokości 4000 zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 15 miesięcy, za to, że 30.09.79 r. o godz. 13.15, w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wyprzedzał na skrzyżowaniu ciągnik i doprowadził do kolizji drogowej.

☆

JÓZEFA LIPNIEWICZA (s. Ludwika, zam. Kawice 43), karą grzywny w wysokości 5000 zł. 22.07.79 r. o godz. 18 w Kawicach w stanie nietrzeźwym specjalnie wystawił nogę na jezdnię prosto pod nadjeżdżający samochód lady nr rej. WRD — 3391, powodując swoim zachowaniem zagrożenie w ruchu drogowym.

CHOCIANÓW

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Chocianowie ukarało:

HUBERTA KRUGERA (ur. 11. 03.1936 r., zam. czasowo w Trzebnicach 147; pobyt stały Lubin, ul. Sowia 1), karą grzywny w wysokości 5000 złotych, z zamianą na 3 miesiące aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie, zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych w strefie lądowej na okres 2 lat. 3 lipca 1979 r. o godz. 20 w Trzebnicach w stanie nietrzeźwym kierował motorowerem jawa nr rej. XC 223, zjechał na pobocze drogi uderzając w wózek dziecięcy, którym opiekowała się Bogusława Cz.

FILM

Ostatnie miesiące przyniosły polskiej kinematografii kilka świetnych debiutów. Mówi się nawet o „kinie niepokoju moralnego” w odniesieniu do tych filmów. Są to „Aria dla atlety” w reż. Filipa Bajona, „Aktorzy prowincjonalni” Agnieszki Holland, „Kung-Fu” Janusza Kijowskiego i „Klincz” Piotra Andrejewa. „Klincz” jest historią dwóch bokserów: młodego i starego, ich walki o mistrzostwo świata, ich walki ze środowiskiem, z przekupstwem ze złem. Andrejew chce nas w „Klinczu” przekonać, że obowiązkiem człowieka jest walka ze złem.

W rolach głównych wystąpią: Tomasz Lengren (na zdjęciu obok) Bolesław Smola, Zdzisław Leśmiewicz, Janusz Sykutera i inni. Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Chojnowie w dniach 26 do 28 stycznia.



TELEWIZJA

FILMY

Francuski film animowany dla dzieci „Biały delfin” będzie wyświetlany w ramach telewizji najmłodszych w piątek, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek o godzinie 14.15 w pr. I.

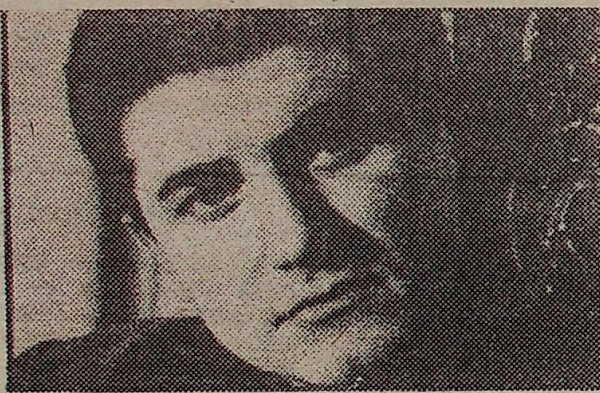
XIII odcinek hiszpańskiego serialu „Saga rodu Rius” (piątek pr. I g. 18.05).

„Grzechotnik” odcinek kanadyjskiego serialu „Na skraju puszczy” (piątek pr. II g. 17.00).

W starym kinie film japoński „Kapryśne serce” jest to dramat psychologiczny. (piątek pr. II g. 23.05).

„Tęsknota Sherlocka Holmesa” czeska komedia kryminalna (sobota pr. I g. 11.45).

„Smic, Smac, Smoc” satyryczna komedia reżyserowana przez Claude Leloucha. To historia z życia robotników, którzy rozbawieni po weselu kradną samochód i jadą do Saint Tropez, aby poznać życie wyższych sfer. Dużo z tego wynika zabawnych sytuacji, jest też świetna obserwacja życia. (sobota pr. I g. 20.30).



Znany francuski reżyser Claude Lelouch. „Wieczne zmierzanie” odcinek serialu telewizji polskiej „Noce i dnie” (sobota pr. II g. 18.10).

Obyczajowy film jugosłowiański „Tajemnica Vlakja” (sobota pr. I g. 22.00).

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierza.

BARAN 21.III.—20.IV. Bądź dobrej myśli. Już wkrótce osiągniesz to do czego zmierzasz. Twoja niecierpliwość jednak nie pozwala Ci na właściwą ocenę sytuacji. Stąd też Twoje obawy i niepokoje. Pod koniec tygodnia liczyć się z wyjazdem.

BYK 21.IV.—20.V. Choć ciężko Ci to przyjdzie, powinieneś jednak nagiąć się trochę do tej drugiej osoby: życie wymaga od nas często kompromisów... W rodzinie szykuje się jakaś większa uroczystość. Licz się trochę więcej z wydatkami!

BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI. Okres dość spokojny. Nie szczególnego dzieć się nie będzie. Może jakieś niewielkie spotkanie towarzyskie, może rodzinna wizyta. Ot, dzień jak co dzień. Zdrowie OK. Finanse wyrównane.

RAK 22.VI.—22.VII. Pod każdym względem korzystny okres. W sprawach domowo-uczuciowych wyjaśni się wreszcie zadawnione nieporozumienie i znów zaplanuje harmonia. Doskonałe układy w pracy. Dobre zdrowie.

W teleranku odcinek angielskiego serialu dla dzieci „Dick Turpin” pt. „Sobowtór” (niedziela pr. I g. 9.00).

„Dama z pieskiem” radziecki film fabularny oparty na opowiadaniu Antoniego Czechowa. W rolach głównych Iłja Sawwina i Aleksy Batalow (niedziela pr. II g. 21.55).

„Pawel” to odcinek serialu polskiego dla młodzieży pt. „Zielona miłość”. Serial reżyserował Stanisław Jędrzyk w rolach głównych. Joanna Pacuła, Hanna Bieluszko, Jan Frycz (poniedziałek pr. I g. 17.30).

Amerykański film animowany „Królik Bugs przedstawia” (wtorek, pr. I, g. 18.25).

„Wrażliwy człowiek w niedoskonałym świecie” amerykański film fabularny, wystąpią w nim: Angie Dickinson, Dawid Jansen (wtorek pr. I g. 20.30).

We wtorek wieczorem możemy oglądać znakomity film telewizyjny japoński „Poszum wiatru” (pr. II g. 22.10).

„Małgorzata” polski film fabularny przedstawiający życie i walkę Małgorzaty Fornalskiej. W rolach głównych: Anna Ciepielewska, Zofia Rysiów, Wojciech Alaborski. (środa pr. I g. 17.45).

„Ożenek” radziecki film fabularny oparty na komedii satyrycznej Mikołaja Gogola. W filmie wystąpią: Swietłana Kriuczkowa i Aleksiej Patrenko.

Radziecki film o sprawach młodzieży pt. „Zniknięcie” we środę (pr. II g. 17.00).

Czwartkowy kryminał z serii „Spotkania w mroku” odc. V. (pr. I g. 20.30).

V odcinek serialu radzieckiego „Nad Juksą” w czwartkowy wieczór (pr. II g. 22.10).

TEATR

W teatrze wspomnień będziemy mogli zobaczyć „Brata marnotrawnego” Oskara Wilde’a w reżyserii Jerzego Gruzy w wykonaniu takich znakomitości aktorskich jak: Irena Kwiatkowska, Barbara Ludwiżanka, Kalina Jedrusik, Magdalena Zawadzka, Gustaw Holoubek, Andrzej Łapicki, Władysław Hańcza. (pr. II g. 20.30).

W niedzielę i poniedziałek zobaczymy dwa odcinki teatru faktu i sensacji „Proces Rudolfa Hessa” w reżyserii Ryszarda Bera. W przedstawieniu udział wezmą: Zdzisław Kuźniar, Piotr Pawłowski, Ignacy Machowski, Jerzy Kamas.

GWIAZDY MÓWIA



LEW 23.VII.—23.VIII. Sporo spraw znajdzie się w sferze Twoich zainteresowań. Nie rozdrabniaj się więc za bardzo, a staraj się skoncentrować na najważniejszych. Pod koniec tygodnia miła i zaskakująca wiadomość! Zdrowie może nieco szwankować.



PANNA 24.VIII.—23.IX. W pracy możliwe pewne korzyści dla Ciebie zmiany. Większa uroczystość rodzinna pochłonie sporo Twojego czasu i wysiłku. Przynieś jednak dużo radości i pozwól na odnowienie rodzinnych kontaktów. Zdrowie jak najlepsze. Kieszka dość pełna.



WAGA 24.IX.—23.X. Osoby spod znaku Wagi są na ogół zrównoważone i nie lubią zaskakujących sytuacji. Jeżeli spotkasz się z jakąś niespodzianką, nie traktuj sprawy zbyt serio, dostosuj się do sytuacji, a unikniesz niepotrzebnych konfliktów. Zdrowie dość dobre. Finanse wyrównane.



SKORPION 24.X.—22.XI. W drugiej połowie tygodnia ważna sprawa do załatwienia. Staraj się skrupulatnie doprowadzić ją do końca. Unikaj przy tym wszelkiego

TEATRY

NICKI TEATR DRAMATYCZNY

■ 25 bm. godz. 19 — Grigorij Gorin „Zapomniane o Herostratesie” reż. Wiesław Wodecki, scen. Marcin Wenzel.

■ 28 bm. godz. 10 i 12 (ZOK Złotoryja). 30 bm. godz. 11 (scena własna) i 31 bm. godz. 11 — „Sp.ąca królewna” baśń na motywach znanego utworu J. Ch. Andersena.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

■ 25—27 bm. godz. 19 — Zygmunt Krasinski „Neboska komedia” w inscenizacji Jerzego Grzegorzewskiego.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

■ 25—27 bm. godz. 19 — Stanisław Wyspiański — „Warszawianka” reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski.
■ 29—31 bm. godz. 19 Stanisław Mrozek „Emigranci” reż. Ewa Bulhak.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

■ 25 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo” reż. Kazimierz Braun, scen. Tadeusz Wieczorek.
■ 26 i 27 bm. godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Przyrost naturalny” reż. Kazimierz Braun, scen. Krzysztof Zarębski.
■ 29—31 godz. 19.15 — Witold Gombrowicz „Operetka”

OPERETKA WROCŁAWSKA

■ 25 bm. godz. 19.15 — Krystyna Skaska, Barbara Wachowicz i Ryszard Czubały „Błękitny zamek” reż. Ryszard Kubiak.
■ 26—31 bm. godz. 19.15 — Johann Strauss i Józef Majdrowicz — „Król walców”

IMPREZY

POPLENEROWA WYSTAWA

prace plastyczne „Osetnica 79” przygotowana została przez legnicki salon Biura Wystaw Artystycznych.

PUNKT KONSULTACYJNY

dla uczestników konkursu piosenki radzieckiej czynny jest codziennie oprócz sobót w godzinach 10—15, a w poniedziałki i środy od 10 do 18 w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy przy ul. Leńskiego 19.

W NAJBLIŻSZYCH TYGODNIACH
AZ TRZY KONCERTY

w Wojewódzkim Domu Kultury. Staraniem WDK wystąpią w Legnicy:

■ 29 bm. godz. 17 i 19 — recital Marka Grechuty i Anawy.

■ 4 lutego godz. 18 i 20 — koncert znakomitego zespołu „Kombi”. Wszelkie rekomendacje zbyteczne.

■ 19 lutego godz. 17 i 19 — show pn. „Zbigniew Wodecki zaprasza” w którym wystąpią m. in. Krystyna Prońko, Zofia Kamińska i Krzysztof Materna.

Bilety można nabywać w dziale organizacji imprez WDK przy ul. Leńskiego 19, tel. 223-44 i 277-08.

W LUBIŃSKIM KLUBIE MPiK

czynna jest wystawa malarstwa głogowskiego artysty Leszka Pliniewicza.

27 bm. godz. 18.30 odbędzie się tutaj koncert pn. „Kalinowe noce — kalinowe dni”, w którym wystąpi Kalina Jedrusik i Norbert Gozdek

gadulstwa i niepotrzebnego mentorstwa. Na horyzoncie domowym zbierają się chmury — powinienesz zawczasu zapobiec burzy...



STRZELEC 23.XI.—21.XII. Dość dobry okres pod względem finansowym. Nadprogramowe wpływy, kilka udanych zakupów. Zadbaj więcej o swoje zdrowie. Staraj się unikać niepotrzebnych stresów, mniej denerwować się.



KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I. Śmiało możesz stawiać czoła przeciwnościom najbliższych dni. Wszelkie atuty są po Twojej stronie. Znajdziesz też pełne oparcie w bliskich Ci osobach. Pod koniec tygodnia odetchniesz. W domu — miła wizyta rodzinna.



WODNIK 21.I.—19.II. Po pewnych kłopotach zawodowych — pełna stabilizacja. Pomyślnie również układają się sprawy finansowe. Miłe spotkanie w szerszym gronie przyjaciół. W domu harmonia.



RYBY 20.II.—20.III. Nie najlepsze samopoczucie. Trochę jesteś zmęczony, przepracowany. Za mało dbasz o zdrowie. Przydałby Ci się odpoczynek, wyjazd na krótki, zimowy urlop. Masz kogoś bardzo Ci życzliwego, kogo nie doceniasz. A szkoda!...

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (red. naczelny) Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańcuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretnarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2 TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42 fotoreporterzy — 210-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe, listonosze.

DRUKUJĄ Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

KONKRETY

Indeks 36272

LILLI PALMER — aktorka i pisarka: — Osobiście, to człowiek, który pracuje jak wół po to, aby być znanym i popularnym. A kiedy to wszystko osiągnie, przemijka chylkiem bocznym: uliczkami, najczęściej pod osłoną ciemnych okularów po to, aby go nie rozpoznano.

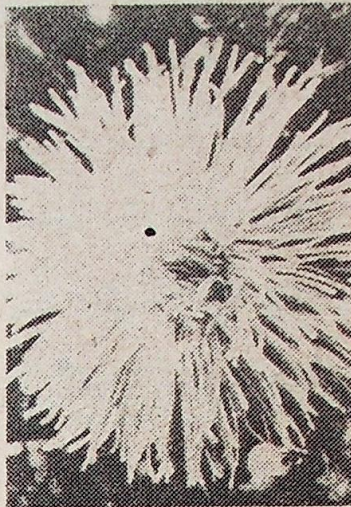
AUDREY HEPBURN — amerykańska aktorka filmowa: —

Kiedy kilka pań spotyka się przy kawiarnianym stoliku, groza dżungli wydaje się być sielanka.

JACQUES TATI — francuski aktor i reżyser: — Ten, kto natychmiast reguluje swoje długie dowodzie jedynie, że sam czuje się człowiekiem niewypłacalnym.

Przed premierą

Ma już 47 lat, urodziła się w Kairze, wychowała we Francji. Jej prawdziwego nazwiska — Yolanda Cigliotti — właściwie nikt nie zna. Ale Dalidę, piosenkarkę — legendę zna cały świat. W swej olśniewającej karierze sprzed kilkunastu lat wylansowała wiele znakomitych piosenek, potem nagle zamilkła, by niespodzianie znów pokazać się na estradach lub na łamach czasopism, lubujących się w sensacjach i towarzyskich skandalach. Od kilku lat nie o Dalidzie nie było słyhać. W styczniu, w paryskim Pałacu Sportu, odbędzie się premiera jej własnej, wielkiej rewii.



Olimpijskie kwiaty

Astry, lwie paszcze, petunie z Erfurtu (NRD) zdobić będą Moskwę, Tallinn i Kijów w czasie tegorocznej olimpiady. Organizatorzy zamówili w tym wielkim kombinacie ogrodniczym 300 gatunków nasion i sadzonek, aby zakomponować dywany kwiatowe i barwne rabaty. Erfurcki kombinat jest największym olimpijskim dostawcą kwiatów. Ciepła i sucha jesień sprzyjająca zbiorowi nasion, pozwoliła wywiązać się z tego zamówienia na piątkę z plusem.

Ma głos

W Australii odbywają się co roku mistrzostwa, na których wyłania się największego „wyjca” tego kontynentu. Noszą nazwę „Coodee” — zapożyczoną od jednej z zatok na wybrzeżu Pacyfiku. Zwycięzcą 1979 roku został w tych mistrzostwach 40-letni Greg McCamley. Ze stumetrowego wzgórza przekrzyczał 160 konkurentów, jacy stanęli wraz z nim na starcie. Jego przepiękny ryk trwał nieprzerwanie aż 22,73 sekundy i był słyszalny w promieniu 5 km.



Hobby gwiazdy

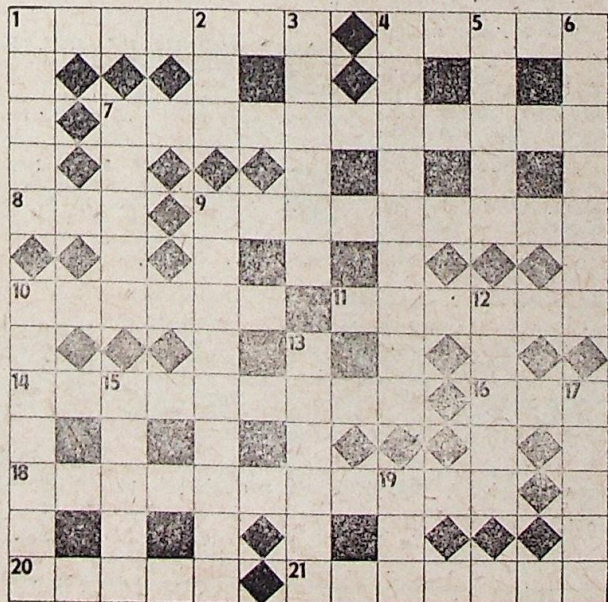
Słynna amerykańska gwiazda Barbra Streisand ma nowe hobby — kolekcjonuje stare samochody. Na jednej z ostatnich aukcji nabyła Thunderbirda z 1956 roku, Lincoln z 1942 roku i Rolls-Royce z 1928 roku. Jako kierowca Barbra ma jeszcze niewielkie doświadczenie, prawo jazdy otrzymała zaledwie przed kilku laty. Natomiast „duże pieniądze” ma od dość dawna — jej popularności nie nie zagraża od wielu już lat.

Mniej wypadków

Ze szwajcarskiej stolicy narciarstwa — Davos — donoszą, że liczba nieszczęśliwych wypadków przy uprawianiu tego sportu, systematycznie maleje, chociaż narciarze jeżdżą coraz szybciej i na terenach o coraz większym spadku. Od sezonu 1973/74 do 1978/79 zmniejszyła się o 51 proc. Jak twierdzą fachowcy jest to zasługa bezpieczniejszych wiązań i krótszych nart.

Następni

Ringo Starr — były perkusista Beatlesów — od dawna prowadzi w Monte Carlo luksusowy tryb życia mającego rentiera i ani mu w głowie odnowa muzycznego zespołu. Jego aktualną dumą jest 14-letni Zak Starkey, własny syn, który z perkusją radzi sobie nie gorzej od słynnego ojca. Zak założył nawet własną grupę „The Next”. Chłopcy występują w angielskich klubach młodzieży i w dyskotekach, z niezachwianym przekonaniem, że do nich należą lata osiemdziesiąte. Perkusja jest oczywiście darem taty, ale ofertę bezpłatnego korzystania z ojcowskiego studia do nagrań Zak stanowczo odrzucił. — Czy Beatlesi mieli na początku własne studio? — zapytał. — Dali sobie radę oni, poradźmy i my. Yeah!



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — huty powinność, 4 — instrument, 7 — notuje co na zebraniu, 8 — cnytrusek, 9 — spryciarz, 10 — teraz mroźna, 11 — pragnienie, 14 — porządkowanie, 16 — kiel też, 18 — trzęsawisko, 20 — historyczna kraina sudańska, 21 — coś z trygonometrii.

PIONOWO: 1 — ulubieniec, 2 — termin chińskiej filozofii klasycznej, 3 — na wokandzie, 4 — wytwarzanie, 5 — gdy pieczę w gardle, 6 — zapisek, 7 — statua, 9 — kraina historyczna w Hiszpanii, 10 — wypisują na ludzi, 12 — leci w północzoscze, 13 — rękojęść, 15 — gaska, 17 — imię, 19 — potomek.

NUMERU 2. Poziomo: (kompres, sufrzystka, hut, Konstanca, rymarz, Anatol, socjalizm, erg, toksyczność, opera, arogant. **Pionowo:** kawał, RAF, Szajna, kryptonim, beton, Chaga, Sztum, kariatyda, risotto, tresć, liczba, caki, gwint, oko.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: Teresa Torcnała, ul Rynek 2/9, 59-320 Polkowice, Henryk Smoliński, ul. Sowia 1/58, 59-300 Lubin; Eulalia Dubowska, ul. Moniuszki 14/4, 58-580 Szklarska Poręba.

Rozwiązania (tylko na kartkach pocztowych) należy nadsyłać do 2 lutego br., prosimy o dopisek „Krzyżówka nr 4”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z